II[gi] ZJAZD

Lekarzy i Przyrodników czeskich

w Pradze.

NAPISAŁ

Dr. AUGUST KWAŚNICKI.

W KRAKOWIE,
w drukarni Uniwersytetu Jagiellońskiego
pod zarządem Ignacego Stelcla.
1882.

II^{gi} ZJAZD

Lekarzy i Przyrodników czeskich

w Pradze.

NAPISAŁ

Dr. AUGUST KWAŚNICKI.

W KRAKOWIE,
w drukarni Uniwersytetu Jagiellońskiego
pod zarządem Ignacego Stelcla.
1882.

Osobne odbicie z „Przeglądu lekarskiego".

I.

Przystępując do sprawozdania z II Zjazdu lekarzy i przyrodników czeskich, w tych dniach odbytego w Pradze, pozwalam sobie poprzedzić je kilku uwagami nad zadaniem Zjazdów lekarskich w ogóle.

Cel ściśle naukowy pozostanie zawsze głównym, najważniejszym czynnikiem Zjazdów, czy to podnosząc poziom lekarskiego wykształcenia przez odczyty, demonstracyje, rozprawy, wystawę itd., lub też przez porównanie urządzeń sanitarnych u różnych narodów i skorzystanie z poczynionych już prób i doświadczeń. Lecz obok wyżéj wymienionych korzyści, które jako lekarz odnosi członek Zjazdu, są jeszcze inne, które poza ścisłym zakresem medycyny niemniéj są lekarzowi niezbędne: specyjalizm ścieśnia pole widzenia umiejętnego, specyjalista gdyby nie posiadał szerszéj podstawy wiedzy, dobrowolnie zstąpiłby z kapłańskiego ołtarza sztuki, zamieniając go na warsztat rzemieślnika.

Téj duchowéj potrzebie szerszéj wiedzy lekarze czynią zadość, wprowadziwszy do stałych programów Zjazdu badanie i zwiedzanie zbiorów, muzeów, gabinetów, biblijotek, zakładów naukowych, towarzystw, zabytków starożytności itd. pod kierunkiem osób wysoko wykształconych, gruntownie do tego zadania przygotowanych.

Nie potrzebuję długo dowodzić czytelnikom Przeglądu, że w żadnym zawodzie praca nie jest tak ciężką, jak w lekarskim, i że żadna praca nie zużywa tak sił, jak praktyka lekarska. Wymowniéj niżeli me słowa stwierdza to statystyka długowieczności, w któréj zajmujemy pierwsze miejsce między najkrócéj żyjącymi; nie istnieje w organizmie żyjącym żadna siła, któraby się nie wyczerpywała

i zdaje się praca lekarza, nieuwzględniająca ani nocy, ani święta, nieznająca wakacyj, przyczynia się najwięcéj do powyższego wyniku statystyki. Istniejeż dla wykształconego człowieka właściwszy wypoczynek umysłowy nad te zgromadzenia się na wspólne uczty, wycieczki, gdzie ciepło serdeczne, swobodny dowcip, wesołość, każą mu zapomnieć o rzeczywistości? czy może być odpowiedniejszy sposób złagodzenia pognębiających wrażeń, związanych z zawodem lekarskim, kiedy oko jego spotka nie łoże boleści, lecz uroczą, malowniczą naturę, ucho usłyszy nie jęki boleści, lecz szum lasów, strumieni?

Praktyczna doniosłość Zjazdów lekarskich daje się sformułować w następujących słowach: podnoszą one poziom wykształcenia lekarskiego i nielekarskiego u szerszego ogółu lekarzy, oraz są najodpowiedniejszym i najgodniejszym ludzi wykształconych wypoczynkiem. Odkładając do następnych numerów Przeglądu sprawozdanie z czynności naukowych Zjazdu czeskiego, które zresztą wymaga głębszego opracowania, stosownie do ilości i naukowéj wartości materyjału, dziś zamierzam skreślić dzieje Zjazdu poza posiedzeniami sekcyjnemi.

Było do przewidzenia, że udział lekarzy i przyrodników polskich w II Zjeździe czeskim będzie znaczny, a spieszymy dodać, że zasługa tego licznego przybycia Polaków do Pragi należy się po większéj części cnotom i zaletom gospodarzy, samym Czechom. Spotykając na tablicach dziejów tyle wyrytych imion czeskich, wielkich reformatorów nauki lekarskiéj, pomni na wielowiekową sławę wszechnicy Karola Ferdynanda, polscy lekarze wiedzieli dobrze, że w Pradze wiele można się nauczyć. Lecz i za obrębem sprawy nauki lekarskiéj głębsze poznanie Czechów, wejrzenie w treść ich żywota, stanowią duchową potrzebę Polaków, chociażby ze względu na podobieństwo losów obu narodów. Dzieje Czechów z ostatnich kilku dziesiątków lat stanowią zjawisko tak osobliwe, tak pouczające, tak godne przyswojenia, że tylko ich podziwiać, a jeszcze więcéj naśladować należy; przyswoili oni sobie metodę téj cichéj mrówczéj pracy, któréj

zawdzięczają takie bogactwa zbiorów naukowych; dziś Praga może iść o lepsze z stolicami wielkich i bogatych mocarstw; téj cichéj pracy, temu spokojowi umysłu, który cechuje dojrzałość polityczną zawdzięczają Czesi, że wyszli z pod niemiłosiernych razów dziejowego tarana zahartowani, jednolici, a silni nadprzyrodzoną siłą Dawidowéj procy kroczą z zwycięztwa do zwycięztwa. Obok zalet umysłowych Czesi posiadają talizman w swém szczerém, ciepłém sercu, któremu się nie zdoła oprzeć uczuciowa natura Polaka; doznaliśmy wszyscy rozkosznego, pełnego radości wrażenia, widząc Polaków i Czechów w braterskim powitalnym uścisku. Polacy napływali 25 i 26 maja rozmaitemi szlakami, z różnych stron swéj rozległéj ziemi, a przybyli tu i przedstawiciele młodzieży polskiéj, kształcącéj się w Wiedniu i Berlinie; Komitet gospodarczy Zjazdu oczekiwał swych gości na dworcach kolei, i nietylko ułatwiał wszystkie trudności umieszczenia się, ale idąc za popędem serca Czesi nadali swéj gościnności cechę wspaniałości iście królewskiéj. Polskich członków i uczestników Zjazdu było 95, a ogólna liczba wszystkich członków i uczestników wynosiła 800. Wszystkie dzielnice naszego kraju były reprezentowane na Zjeździe, a oprócz Krakowian, którzy związani osobistemi stosunkami, zawartemi w przeszłym roku z pobratymcami, oraz blizkością Pragi zachęceni stawili się nader licznie, największy kontyngens dało to zacne miasto, którego synowie tyle razy już dowiedli, że staną zawsze w pierwszym szeregu tam, gdzie ich powołają wyższe sprawy duchowe.

W Zjeździe prażskim wzięli udział nietylko członkowie jego, lecz wszystkie instytucyje naukowe, Towarzystwa, muzea itd., a wreszcie pojedyńczy ludzie, tak w Czechach jak w Polsce, którzy pojmując całą doniosłość naukową Zjazdu moralnie z nim się połączyli przesyłając Zjazdowi telegramy z życzeniami; polskich telegramów było pięćdziesiąt pięć.

D. 26 wieczorem w pięknéj, uroczyście przystrojonéj i oświetlonéj sali na Zofijskiéj wyspie zebrali się członkowie Zjazdu w celu zbliżenia się i poznania się z sobą; przyglą-

dając się posągom, dekorującym salę, z wdzięcznością zauważyliśmy, że pamiętano tu o nas w sposób sympatyczny i ujmujący; doborowa orkiestra jeszcze więcéj nas przekonywała, że nie będąc u siebie byliśmy u swoich, u braci krwią i duchem; o północy rozeszliśmy się upojeni serdecznością gospodarzy i z niezłomną wiarą, że Zjazd czeski najzupełniéj powiedzie się; a wiarę swoją opieraliśmy na obecności na Zjeździe wielkich powag naukowych, które widzieliśmy w sali Zofijskiéj, oraz na podniesionym duchu ogółu, na tym świętym ogniu, który ogarnął zebraną rodzinę lekarzy i przyrodników.

D. 27 rano o godz. 10téj nastąpiło zagajenie Zjazdu na Iszém walném Zgromadzeniu, z którego jak i z IIgo w następnym liście zdam sprawę, jak również na później odkładam sprawozdanie z otwarcia Wystawy, które odbyło się po I. Walném Zgromadzeniu; po południu zawrzała mrówcza praca po sekcyjach, a wieczorem uroczyste przedstawienie w teatrze, gdzie nastąpiło obustronne pozdrowienie przy powstaniu z miejsc. Po przedstawieniu udaliśmy się do sal Umieleckiéj Besedy, gdzie wśród nadzwyczaj licznéj publiczności czekały nas ze wszech miar rozkoszne niespodzianki, jak chóry młodzieży czeskiéj, śpiewającéj czeskie, a przeważnie nasze, narodowe pieśni.

D. 28 rano polscy członkowie Zjazdu, którzy nie mieli mieć odczytów lub przewodniczyć w sekcyjach, udali się z posłem Tonnerem na czele, jako kierownikiem dla obejrzenia osobliwości miasta Pragi. Nie posiadamy słów wdzięczności dla szanownego posła, za jego tak cierpliwe a tak umiejętne pokazanie nam tych bogactw naukowych, które w Pradze nagromadzono; zwiedziliśmy muzea, gabinety, ratusz, ważniejsze kościoły, zamek królewski, katedrę itd. itd. i czołem uderzyliśmy przed złotą Pragą, która potrafiła z takim świętym szacunkiem przechować co stare, a z taką pracą i troską zgromadzić i uporządkować to, co nowe lecz pouczające i kształcące. Wieczorem uroczysta uczta w sali zofijskiéj; w kole współbiesiadników oglądaliśmy posła Riegera, nieznużonego bojownika świętéj sprawy ojczyzny

swéj, używając wspaniałych dowodów gościnności czeskiéj wysłuchaliśmy kilka krasomówczych toastów, w których werwa i forma szły o lepsze z głębokością poglądów. Przemawiali: prof. Eiselt, burmistrz Skramlik, poseł Rieger, prof. Rostafiński, prof. Kreiči, Dr. Chodounsky, Doc. Dr. Jordan, Redaktor Turnowsky, Dr. Krówczyński, poseł Tonnér, Dr. Krasiński, Dr. Studnička, Dr. Szyszyłowicz.

Dnia 29 do południa posiedzenia sekcyjne, zwiedzanie zakładów lekarskich, wystawy itd.; po południu o godz. 3ciéj drugie walne Zgromadzenie i zamknięcie Zjazdu. O godzinie 8méj sala Zofijska wypełniła się gośćmi, których Towarzystwo lekarskie w Pradze zaprosiło na uroczysty wieczorek: muzyka wokalna i instrumentulna, deklamacyje, malarstwo, komika składały się na uprzyjemnienie czasu gościom, z których znaczna liczba miała odjechać nazajutrz rano.

Dnia 30 podzielili się pozostali w Pradze członkowie i uczestnicy Zjazdu; jedni udali się do Přibramu, drudzy do Zbrasławia; wycieczki te odbywają się w téj chwili, a sądząc z tego co do téj pory doświadczyliśmy w Pradze, wątpić nie należy, że i ten pozazjazdowy projekt powiedzie się kolegom czeskim.

Drugi Zjazd lekarzy i przyrodników czeskich powiódł się najzupełniéj, najświetniéj. Z sprawozdania naukowego sam czytelnik osądzi wartość i bogactwo materyjału naukowego, oraz oceni głęboką treść odczytów mianych na posiedzeniach walnych. Praga jest jedném z starych i świetnych ognisk nauki lekarskiéj, uczestnicy Zjazdu, zwiedzając zakłady, zbiory, muzea, wynieśli z Pragi bogaty zapas naocznie nabytego doświadczenia. Liczne zbiory, odnoszące się do nauk przyrodniczych, archeologii, biblijografii, piękne okazy stylu średniowiecznego, liczne pamiątki historyczne itd., wszystko to przyczyniło się, żeśmy doznali w Pradze téj rozkoszy umysłowéj, która nam ten Zjazd uczyni pamiętnym na całe życie. Komitet wywiązał się ze swego zadania bez zarzutu; dziennik Zjazdu „Oznamowatel“ utrzymywał członków Zjazdu w zupełnéj świadomości każdéj czynności zjazdowéj. Samo niebo pomagało pobratymcom, piękna pogoda

podnosiła efekt i nie przeszkodziła wykonaniu bogatego programu.

Taką jest Praga z swemi bogactwami naukowemi, a cóż powiedzieć o jéj światłych mieszkańcach? Jak na martwych murach Pragi czyta się karta długiego żywota dziejowego, tak Czesi noszą na sobie ślady wielowiekowéj kultury; spokojni a stanowczy, rozważni a serdeczni posiadają piękny charakter męzki. Gościnnością, dobrodusznością są Sławianami do szpiku kości; szanując trzeba ich kochać, kochając szanować. Rozstawaliśmy się z słowami „do widzenia,“ i sądzę, że z kolei nie odmówią nam przybycia bracia koledzy czescy na IV Zjazd lekarzy i przyrodników polskich, bo wiedzą, że uczynią zadość obowiązkom ludzi nauki, oraz wielkiéj potrzebie naszego serca. Wspólna praca naukowa to dzisiejsze nasze hasło, którém was godni, kochani i szlachetni bracia, koledzy czescy, powitamy za rok w Poznaniu.

II.

I. Walne Zgromadzenie odbyte d. 27 maja rb.

W poprzednim numerze zwróciłem uwagę czytelników Przeglądu na bogactwo programu II Zjazdu lekarzy i przyrodników czeskich, położyłem nacisk na ścisłe i znakomite wykonanie tego programu; dzisiejsze sprawozdanie rozpoczynam od wyrażenia głębokiéj wdzięczności polskich członków Zjazdu Komitetowi gospodarczemu, który pracą i rozumem stawiąc II Zjazd czeski na tak wysokim szczeblu, złożył tyle dowodów ujmującéj o nas pamięci.

Komitet gospodarczy stanowili: przewodniczący prof. Dr. Eiselt, członkowie: prof. Dr. Frič, prof. Dr. Kořistka, prof. Kreiči, prof. Dr. Studnička, prof. Běloboubek, Dr. Berger, Dr. Czarda, prof. Dr. Čelakowský, prof. Durdik, prof. Houdek, Dr. Chodounsky redaktor Časopisu lékařů českých, doc. Dr. Janovský, Dr. Jandouš, doc. Dr. Maixner, Dr. Michl asystent, Dr. Novak profesor szkoły technicznéj, docent szkoły techn. Pánek, dyrektor Pokorny, docent szkoły techn. Rayman, prof. Dr. Seydler, prof. Smolik, Dr. Thomayer asystent, docent Dr. Vejdowský, prof. Dr. Weiss, Dr. Bělohradský. Redaktorem Oznamowatela był Dr. Thomayer, asystent Uniw.

Zagajenie II Zjazdu lekarzy i przyrodników czeskich nastąpiło d. 27 maja w sali na wyspie Zofijskiéj, w któréj się odbyły oba walne zgromadzenia; piękna ta sala uroczyście została przystrojoną w festony, zieleń egzotyczną i popiersia NN. Państwa oraz Następcy tronu i Arcyksiężny Stefanii. Z osobistości wybitniejszych spostrzegliśmy posła Riegera, burmistrza miast prażskich Skramlika, radców namiestnictwa Piesslinga i Germana, dyrektora mu-

zeum Náprstka, posła Tonnera i wielu innych; polscy delegowani, a za nimi polscy członkowie Zjazdu, zajęli pierwsze rzędy krzeseł.

Posiedzenie zagaił prof. Eiselt temi słowy:

„Wysokie Zgromadzenie! W pamiętnéj dzisiejszéj dobie zeszliście się przedstawiciele wiedzy lekarskiéj i przyrodniczéj ku wspólnéj pracy naukowéj, wiedzeni gorącą miłością nauki. Epoka niniejsza, rok 1882, zaznaczy się na wieki w dziejach oświaty naszego narodu, gdyż potwierdzoną została przez Jego Apostolską Mość Cesarza Franciszka Józefa I. uchwała Rady Państwa, mocą któréj ustanawia się oddział na Wszechnicy Karola-Ferdynanda z wykładowym językiem czeskim. Pierwszy Zjazd Lekarzy i Przyrodników czeskich, z r. 1880, złożył dowody naszéj naukowéj pracy; Zjazd niniejszy jest dalszym rozwojem na drodze postępu a uświetnia go współudział wielkich dygnitarzy nauki, oraz zacnych i drogich nam wszystkim gości, uczonych polskich. Bogaty program odczytów, tak w dziale lekarskim jak i przyrodniczym świadczyć będzie przed całym światem o naszéj dojrzałości naukowéj. Na zdar pracy umiejętnéj! Komitet gospodarczy ogłasza II Zjazd Lekarzy i przyrodników czeskich otwartym.“ (*Sláva*).

Po mowie prof. Eiselta nastąpiło powitalne przemówienie burmistrza miast prażskich.

P. Skramlik przemówił temi słowy:

„Cieszę się niezmiernie, że mi po raz drugi przypada cześć powitania Zjazdu Lekarzy i Przyrodników czeskich w naszym stołecznym grodzie.

Wymagania czasu dosięgły tych wyżyn, że tylko te narody mogą skutecznie się rozwijać, które biorą czynny współudział w wszechstronnéj pracy postępu, i że tylko wspólne z innemi narodami kroczenie po drodze tego postępu jest w stanie zapewnić narodowi szacunek i uznanie sąsiadów. W tym względzie najprędzéj prowadzą do celu nauki przyrodnicze, które rozjaśniając tajniki przyrody, najwięcéj przyczyniają się do szerzenia prawdziwego światła i dobrobytu. Wy szanowni Panowie przyjęliście na siebie święty

obowiązek szerzenia w narodzie naszym téj prawdziwéj wiedzy, i prowadzenia go w rzędzie z ościennymi ludami, a że zachody wasze nie są bezskuteczne, świadczy przybycie z braterskiéj Polski (*Sláva*) mężów wiedzy, którzy miłując postęp i naukę, owoce waszéj pracy uznali.

Witam więc Was ziomkowie i zacni goście polscy nie tylko w imieniu mojém, lecz imieniem całéj Pragi i przyjmcie życzenie gorące, ażeby prace wasze uwieńczyły się najpomyślniejszym skutkiem dla dobra ogółu (*Sláva*).

Po przemówieniu pana burmistrza zabrał głos prof. J. Kreiči i wniósł, ażeby przewodniczącym pierwszego walnego zgromadzenia wybrano prof. Eiselta; wniosek ten uchwalono z wołaniem s l á v a.

Prof. Eiselt wyraża swą wdzięczność za tak zaszczytny dla niego wybór i proponuje, ażeby wiceprezesami pierwszego walnego zgromadzenia obrano: prof. L. M. Jakubowskiego pierwszym, a prof. Čelakowskiego drugim. Zgromadzenie przyjęło propozycyję prof. Eiselta hucznemi oklaskami. Następnie Dr. Chodounský odczytał liczne telegramy, które stosownie od kogo i zkąd pochodziły, wywoływały silne i przyjemne wrażenie pomiędzy zgromadzonymi. Pierwszy wiceprezes prof. Jakubowski odczytał listę delegatów a następnie przemówił po polsku temi słowy:

Szanowne Zgromadzenie! Zabieram głos pod błogiém wrażeniem, przenikającém mnie w obecnéj chwili, gdy po wielu latach, zawitawszy z kolegami mymi w gościnę do starożytnéj Pragi, spotykam tutaj dobrych znajomych i szczerych przyjaciół. Przed 20 laty opuściłem Pragę, unosząc z sobą najmilsze wspomnienia, a uczucia moje przez czas ten długi nie ostygły, lecz pozostałem stale wiernym druhem kolegów czeskich. I tym jedynie koleżeńskim i przyjacielskim stosunkom zawdzięczam, że dzisiaj zaszczycacie mnie godnością pierwszego wiceprezesa Zjazdu, stawiając mnie w możności, abym już nie jako jednostka, miłujący braci Czechów, ale jako rzecznik wszystkich obecnych tu kolegów polskich, jakotéż w imieniu tych, którzy mimo najszczerszych chęci do

Pragi przybyć nie mogli, wypowiedział Wam wyrazy pobratymczéj miłości i gorących życzeń szczęśliwego powodzenia Zjazdu! Panowie! Łączność na polu naukowém czeskiego i polskiego narodu trwa od wieków, a w ostatnich czasach stosunki naukowe Polaków z Czechami ściślejszemi kojarzą się węzły. Dążenia i powodzenia wasze żywo nas obchodzą! Z natężoną téż uwagą i bijącém sercem śledziliśmy sprawę ustanowienia Uniwersytetu czeskiego w Pradze, a szczęśliwy skutek usiłowań patryjotów czeskich najwyższą przejął nas radością! Gdyż wspólnym celem naszym jest, aby na polu nauki utrzymać w poszanowaniu imie polskie i czeskie; gdyż wspólnym obowiązkiem naszym jest, aby zapewnić i utrwalić warunki pracy w narodowych językach! Oto są węzły co nas łączą! oto są pobudki co elektrycznie wstrząsają dłoń polską z dłonią czeską!

Temi kierując się zasadami spodziewać się należy, że wspólne nasze Zjazdy przyrodniczo-lekarskie prawdziwy z czasem przyniosą pożytek dla obu narodów.

Przemówienie szanownego profesora przyjęto długotrwałém wołaniem sláva i hucznemi oklaskami.

Z wielką uwagą wysłuchało następnie Zgromadzenie odczytu Dra Holuba:

Znaczenie stanu lekarskiego w krajach zaoceańskich i jego pośredni wpływ na wiedzę i narodowe gospodarstwo w ojczyźnie i państwie.

Żałujemy niezmiernie, że odczyt ten za obszerny na ramy naszego pisma, zmuszeni jesteśmy streścić, a dodać musimy, że mieliśmy wielką trudność w streszczaniu, gdyż każda myśl Dra Holuba godna rozpowszechnienia.

Oto treść odczytu uczonego podróżnika:

Odczyt swój zaczyna prelegent od skreślenia tych powodów i pobudek, które zmuszają tak biednego Słowaka z pod Trenczyna jak bogatego Lorda Raglasa do opuszczenia swego rodzinnego kraju i puszczenia się w nieznane afrykańskie puszcze. Pierwszego bieda, niemożność utrzymania się na ojczystéj ziemi wygania do Afryki; drugi porzuca dostatki, bogactwa i opuszcza rodzinne strony, by wzbogacić

swą wiedzę nowemi wiadomościami i spostrzeżeniami, a pracą i odkryciami przyczynić się do podniesienia ojczystéj nauki, i stać się pożytecznym swemu narodowi, a wreszcie zostać wiernym zasadom swoich przodków. A te zasady w narodzie zaledwie 33 milijony liczącym (Anglicy, Szkoci i Irlandczycy) aż nadto uwydatniły się w rezultatach, do jakich doszedł przez dwa stólecia, panując nad milijonami różnorodnych narodów, władając niemal połową nowego świata. Doszedł do tego naród angielski zawdzięczając właśnie téj niepohamowanéj chęci poznawania tych odległych świata kończyn, badając te kraje ze stanowiska naukowego, handlowego, ekonomicznego i strategicznego. Wytrwała natura, wrodzona zdolność, zimna rozwaga stawienia czoła wszelkim niebezpieczeństwom na morzu i lądzie to były przymioty, które Anglikom zadanie to ułatwiły, i z ich to pomocą pokonali oni swoich rywalów Hiszpanów i Portugalczyków, a wreszcie Holenderczyków. Następnie autor przechodząc do Czechów, gorąco przemawia za czasową emigracyją do krajów półdzikich, obiecując powodzenie ludziom inteligentnym, a szczególnie lekarzom, którzy zawsze bardzo dobrze materyjalnie stać mogą. Jako przykład stawia znanego przemysłowca W. Naprstka, który przez czas swego pobytu w krajach zaatlantyckich zebrał ogromny majątek oraz zgromadził bogate naukowe zbiory. Takich pionierów cywilizacyi oby tylko było więcéj.

Daléj powiada autor: na podstawie moich długoletnich spostrzeżeń śmiem twierdzić, że ze wszystkich zawodów lekarz ma najwięcéj warunków do podjęcia pracy cywilizacyjnéj w krajach półdzikich. Jego nauka jest że tak powiem kosmopolityczna, wszechświatowa; ona otwiera mu drogę do rozmaitych badań i jest nadzwyczaj cenioną u wszystkich dzikich plemion. Nie mówię już o tém, jak wysoce uważany jest lekarz przez miejscowych osadników, dla których jest lekarzem, sędzią i księdzem. W skutek tego stanowisko lekarza jest nadzwyczaj wygodne i korzystne pomiędzy dzikimi, którzy lekarza uważają za coś wyższego, za osobę zostającą w bezpośrednim stósunku z siłami przyrody i dla tego boją się go a przytém szanują. Choć skromna znajomość

anatomii i fizyjologii pozwala lekarzowi zajmować się antropologiją i etnologiją; nawet powierzchowne wiadomości z nauk przyrodniczych pobudzają go do badań na polu przyrodniczém. Lekarz zresztą, będąc w styczności z tyloma tysiącami chorych, ma sposobność robienia spostrzeżeń nad stanem umysłowym tych ludzi, praktyka robi z niego psychologa, co nie jest znowu bez znaczenia dla dokładnego poznania tamtejszych plemion. Przypatrzmy się bliżéj, jaka może być korzyść dla wiedzy ojczystéj z reprezentanta naszéj nauki jako: *a*) lekarza, *b*) antropologa i etnologa, *c)* przyrodnika i *d)* psychologa.

a) Jeżeli lekarz, świadom swego przeznaczenia, sumiennie bada i badania należycie spożytkowuje, pożytek może być ogromy: czyni on spostrzeżenia co do endemicznych i epidemicznych chorób, poznaje nowe choroby, nieznane w ojczyźnie, bada przyczyny ich, które mogą być zależne czy to od klimatycznych warunków, lub téż od właściwości tamtejszych mieszkańców, lub téż od miejscowéj flory lub fauny; poznaje nowe leki stósowane przez miejscowych, w skutek czego przychodzi do rozmaitych nader cennych odkryć na tém polu, wreszcie śledzi za powstawaniem tych chorób, które jako zaraźliwe przenoszą się do Europy, tak że dokładne badanie, etyjologija tych chorób często może się przyczynić do usunięcia złego w samym jego zarodku.

b) Rezultaty, jakie osiągnie lekarz, antropolog i etnolog, bywają bardzo bogate nawet przy szczupłych wiadomościach anatomicznych i fizyjologicznych. Rozjaśnienia niektórych spraw antropologicznych szukamy w obecnych czasach właśnie u takich dzikich plemion, a obcowanie z ludźmi należącymi do rozmaitych plemion przedstawia dla nas bogaty materyjał dla badań etnologicznych. Obserwujemy zresztą i miejscowych kolonistów, którzy czasem i po 200 leciech zachowują te same rysy charakterystyczne, te same zwyczaje, jakie mieli ich pradziadowie, żyjący w starym świecie w 12 lub 18 wieku. Obok tych porównawczych badań nad pokrewnymi nam plemionami, bogate pole mamy do robienia

spostrzeżeń nad miejscowymi dzikimi narodami, którzy tylko dla lekarzy są względniejsi i pozwalają się obserwować, czynić rozmaite wymiary i t. d. Jako osobie mającéj największy do nich przystęp często się zdarza sposobność nabycia różnych cennych archeologicznych pamiątek i ochronienia tychże od zniszczenia.

c) Lekarz jako przyrodnik dwojako może się przyczynić do wzbogacenia nauk przyrodniczych: α) jako zbieracz okazów przyrodniczych, β) oraz jako specyjalista w téj lub owéj gałęzi nauk przyrodniczych. Powoli z małych zbiorów lekarskich powstają nader bogate muzea ciągle wzbogacane nowymi okazami, jakich te dzikie kraje w obfitości dostarczają.

d) Lekarz jako psycholog badając ciągle stan duszy tamtejszych mieszkańców, ma wielkie pole do poczynienia ciekawych i ważnych spostrzeżeń; nie spuszcza on z uwagi stosunków wewnętrznych, społecznych, politycznych i rodzinnych, co jest nader cennym przedmiotem dla jego studyjów psychologicznych. Jakiego uznania może doznać taki lekarz, niech nam zaświadczy przykład Dra Palgravé, gubernatora damarskiego.

Lekarz poznawszy dokładnie naturę, charakter i obyczaje dzikich plemion. powinien to podać do ogólnéj wiadomości swoich ziomków i władzy miejscowéj, czém ułatwi następcom swoim dalsze poznawanie tych plemion. I dla domowego przemysłu może lekarz wiele dobrego zdziałać. Zwykle lekarz opuszcza swą ojczyznę na lat kilka lub kilkanaście, póki sobie nie zabezpieczy materyjalnego bytu, co nie jest znowu tak trudném, zważywszy że rocznie zarabia on przeciętnie do 1000 ft. sterlingów, a czasem 2000, a nawet 3000 funt. sterl. Z pieniądzmi temi wraca więc lekarz do swojéj ojczyzny, żeby sumy zarobione w cudzym spożytkować we własnym kraju. Wszelkie téż potrzeby domowe zaspakaja on wyrobami własnego kraju, może być pośrednikiem między miejscową ludnością a przemysłowcami ojczystymi. Daléj lekarz zwraca uwagę na te produkta, które możnaby do własnego kraju sprowadzać i należycie zuży-

tkować. Pod tym względem Dr. Atherstone z Grahamstownu położył niemałe zasługi i bardzo się przyczynił do podniesienia stanu ekonomicznego w Kapie i rozbudził handel dyjamentami. Takim też był Dr. Evertt, członek parlamentu w Kapie i Drowie Trost i Köllner.

Lekarz wreszcie może we własnym kraju za pośrednictwem dzienników przedstawić brak tych lub owych sił roboczych, czy to w rzemiośle, czy to w handlu, czy też w inżynijeryi i pobudzić wychodźtwo w te strony. Tacy wszyscy, zyskawszy sobie jakie takie mienie, wracają do domu z gotowemi kapitałami i mogą się przyczyniać tém samém do rozbudzenia przemysłu i handlu we własnym kraju. W ten sposób lekarze niemieccy przyczynili się do wzmocnienia żywiołu niemieckiego w kolonijach angielskich południowéj Afryki. Nawet i lekarze amerykańscy osiedlają się w tych stronach i cieszą się ogólném uznaniem. Tak np. Dr. Mathews używa wielkiego znaczenia i jest członkiem parlamentu z miasta Kimberley. Drugi zaś lekarz Dr. Prinz podczas walki kolonii Quiqulandwest z sąsiednimi plemionami sformował na własny koszt kompaniję ochotników dla obrony białych mieszkańców i tém ocalił ich od napadów dzikich plemion. Lekarzowi najłatwiéj zdobyć sobie w cudzych krajach niezależne stanowisko, a zdobywszy takowe może z wielką korzyścią oddawać się pracy naukowéj na jakiémkolwiek polu. I Livingstone doszedł do świetnych rezultatów zawdzięczając je właśnie dokładnéj znajomości nauki lekarskiéj. Kończąc tém krótki rys o znaczeniu naszéj nauki w krajach zaoceańskich, muszę się zwrócić do naszéj młodzieży, poświęcającéj się medycynie, zachęcając ją do pilniejszych studyjów nad naukami przyrodzonemi, tak niezbędnie potrzebnemi w podobnych wyprawach. Stan lekarski tyle przedstawia dogodności, dla czegóżby i młódź nasza lekarska nie chciała z nich korzystać dla własnego pożytku i dobra i dla sławy narodu i państwa?

Po skończeniu odczytu Dra Holuba, wygłoszonego pięknym męzkim głosem, w którym odczuć można było głębokie przekonanie szanownego prelegenta, przystąpiło Zgro-

madzenie do wyboru prezesa i dwóch wiceprezesów IIgo walnego Zgromadzenia; wybór zaproponowanych przez prof. Eiselta: prof. Šafařika na przewodniczącego, prof. Radziszewskiego pierwszym a Dra Wankla drugim wiceprezesem zgromadzenie przyjęło oklaskami.

Następnie Dr. Chodounský odczytał telegramy, które nadeszły podczas posiedzenia, a przewodniczący prof. Eiselt wezwał zgromadzonych, ażeby udali się do Měštanske besedě, gdzie nastąpić miało uroczyste otwarcie wystawy przyrodniczo-lekarskiéj.

III.

II. Walne Zgromadzenie odbyte d. 29 maja rb.

O godzinie 3ciéj popołudniu sala na Zofijskiéj wyspie przepełniła się. Posiedzenie zagaił prof. Dr. Šafařik, dziękując za wybór w imieniu własném i obu wiceprezesów: prof. Dra Radziszewskiego i Dra Wankła.

Delegat poznański Dr. Jerzykowski przemówił po polsku temi słowy: „Zjazd przeszłoroczny w Krakowie uchwalił, ażeby IV Zjazd lekarzy i przyrodników polskich odbył się w Warszawie i w celu otrzymania pozwolenia wystósował prośbę do władz rosyjskich; ponieważ odpowiedź jeszcze nie nadeszła, a czas nagli, gdyż Zjazd ma się odbyć za rok, przygotowawczy Komitet IV Zjazdu lekarzy i przyrodników polskich wyznaczył Poznań na miejsce Zjazdu. Miłe i zaszczytne przypadło mi zlecenie zaproszenia Was na ten Zjazd szanowni i zacni Koledzy czescy, i żywię nadzieję, że liczny procent drogich nam gości z Czech nawiedzi wiekopomną stolicę. Nie pierwszy to raz przeznaczono Poznań na miejsce Zjazdu; lecz pomimo gorliwego zajęcia się tą sprawą ogółu lekarzy polskich Zjazd w Poznaniu w skutek niezależnych od nas okoliczności nie przyszedł do skutku. Dziś jednak, kiedy trzy poprzednie Zjazdy znalazły powszechne uznanie, nie jakoby były nowością, lecz przez to ścisłe i skuteczne wykonanie zadania naukowego, którego doniosłość została powszechnie ocenioną, żywimy przekonanie, że Zjazd poznański nie tylko przyjdzie do skutku, ale będzie świetnym. Komitet gospodarczy czyni rozległe przygotowania; przeświadczycie się Panowie, że Poznań żywi wielki zapas gościnnego ducha, że znajdzie się w nim serdeczność staropolska dla tych wszystkich, którzy z nami zechcą usiąść do wspólnéj

naukowéj biesiady. — Raz jeszcze wzywam Was, Koledzy czescy, przyjmcie zaproszenie nasze, a bądźcie pewni gorącego, szczerego przyjęcia, jako bracia nasi z krwi i ducha. (*Sláva*).

Na to przemówienie odpowiedział prof. Dr. Studnička: Szanowne Zgromadzenie!

W téj chwili złożono nam nowy dowód, jak bohaterscy synowie Lecha cenią wiedzę potomków Czecha. Te dowody sympatyi bratniéj przyjmujemy tém wdzięczniéj, że świadczą one o trwałości zawartych już stosunków szczeréj wzajemności naukowéj; przyjmcie Panowie od Komitetu gospodarczego i od wszystkich moich ziomków najgłębszą wdzięczność za te objawy braterstwa i bądźcie pewni, że doprowadzenie do skutku naszego udziału w Zjeździe poznańskim należeć będzie do najgorętszych życzeń i zabiegów naszych. (Huczne okrzyki: výborně, sláva!)

Następnie prof. Eiselt odczytał list od Zarządu Stowarzyszenia przemysłowego w Czechach, w którém przewodniczący Stowarzyszenia, Dr. Jan Jeřabék motywuje propozycyę Zarządu, ażeby II Zjazd lekarzy i przyrodników czeskich wziął inicyjatywę w postawieniu pomnika Janowi Światopełkowi Preslowi.

Po odczytaniu rzeczonego dokumentu oświadczył prof. Eiselt, że Komitet zjazdowy nad tą sprawą zastanawiał się i przedkłada Zgromadzeniu następującą rezolucyję: „Uznając wielkie zasługi J. S. Presla, II Zjazd lekarzy i przyrodników czeskich podziela myśl Zarządu Stowarzyszenia przemysłowego, ażeby wystawić pomnik temu mężowi zasług i chlubie czeskiego narodu. Wzywa się Stowarzyszenie przemysłowe, ażeby wspólnie z Stowarzyszeniem czeskich chemików, zarządziło prace przygotowawcze przez wybranie delegatów wszystkich uczonych i przemysłowych stowarzyszeń czeskich, którzy wspólnie z delegatem miasta Pragi utworzyliby Komitet, mający się zająć wystawieniem pomnika godnego J. S. Presla."

Prof. Šafařik podał tę rezolucyję Komitetu pod głosowanie. Zgromadzeni jednogłośnie i z uznaniem ją przyjęli.

Następnie prof. Wojciech Šafařik odczytał rozprawę, **O celach badań chemicznych**, którą w obszerném streszczeniu podajemy.

Jakkolwiek chemija przyniosła ogromne usługi praktyczne, jest ona jednakże nauką wysoko abstrakcyjną i filozoficzną, celem zaś jéj istotnym nie są owe praktyczne korzyści ale badanie praw przyrody.

W rozwoju nauk przyrodniczych w ogóle spostrzegamy trzy główne okresy: najprzód zbierają się daty empiryczne czyli fakty, następnie powstają na téj podstawie za pomocą indukcyi prawa, a w końcu wykształca się za pomocą dedukcyi teoryja, mająca wyjaśnić przyczyny zjawisk przyrody.

Takież same trzy okresy przebyła chemija. Obecne jéj zadanie ocenimy najlepiéj poznawszy najprzód jéj cele w dawniejszych dobach.

Wyroby metalowe i szklane, znajdowane w grobach egipskich, starożytne freski greckie i rzymskie dowodzą, że w najdawniejszych czasach znane były różne manipulacyje techniczne, chociaż nie umiano sobie zdać sprawy z przyczyn, dla czego tak a nie inaczéj się robi. Arystoteles, Teofrast, Dioskorides i Galen nic jeszcze o chemii nie wiedzą. Dopiero w czasach upadku Rzymu przychodzi z tajemniczego Egiptu nazwa chemii, która oznaczała naukę o przemianie metali, o robieniu złota.

W tym czasie tylko Arabowie uprawiali nauki, mianowicie astronomiję, medycynę i chemiję, stawiając téj ostatniéj nauce nowe zadanie: odkrycie uniwersalnego lekarstwa czyli wielkiéj tynktury, która miała nietylko leczyć wszelkie choroby i zapewniać wieczną młodość ale i zamieniać wszelkie kruszce pospolite na szlachetne.

W tym kierunku przez 5 wieków następnych postępując nie osiągnęła oczywiście chemija, a właściwie alchemija, zamierzonego celu, ale odkryła mnóstwo związków i działań chemicznych dotąd nieznanych.

Od Paracelsa, który wyrzekł się pierwszy marzenia o robieniu złota i za właściwy cel chemii poczytał przyspo-

sabianie lokarstw, — aż do połowy 17go wieku trwa okres t. z. jatrochemii, pozostającéj na usługach medycyny. Jednak i w tym okresie pojawiły się głębsze pojęcia, mianowicie Anglika Roberta Boylego, (wynalazcy prawa rozszerzalności gazów, zwanego pospolicie prawem Mariotta), który pierwszy wypowiedział jasno zasadnicze pojęcie o pierwiastkach chemicznych w dzisiejszém znaczeniu tego słowa, odmienne od owych starożytnych 4ch pierwiastków Empedoklesa (ziemia, woda, powietrze i ogień) i 3ch Gebera (siarka, sól i rtęć).

W miarę ustalenia się jaśniejszych pojęć poczęło się rodzić pragnienie poznania przyczyn obserwowanych zjawisk. W końcu 17go wieku występuje Stahl ze swoją teoryją flogistyczną, mającą wyjaśnić zjawiska palenia się ciał. Ów flogiston miał się znajdować w każdém ciele palném i uchodzić z niego podczas gorzenia w postaci ognia.

Był to ostatni połysk scholastycznéj nauki. Do téj teoryi naciągano sztucznie wszystkie nowe odkrycia, a współczesne umysły były nią do tego stopnia opanowane, że nawet tak wielcy uczeni jak Cavendish i Priestley, zmarli w początkach naszego stólecia, nie mogli się z nią rozstać do saméj śmierci.

Od połowy 18go stólecia wchodzi chemija na drogę racyjonalnéj indukcyi, na którą inne nauki fizyczne już przed 150 laty przez Galileusza, Descarta i Bacona wprowadzone zostały. Za pomocą wagi, któréj użycie do chemii wprowadził Szwed Bergman, dowiódł Lavoisier niezmienności (nieznikomości) materyi, obalił teoryję flogistonu wyjaśniając, iż palenie się ciał jestto łączenie się ich z odkrytym przez siebie tlenem; okazał, że woda jest ciałem złożoném, wykazał obecność tlenu w kwasach, a prawdopodobnie w alkalijach i ziemiach; badał oddychanie zwierząt; pierwszy nabył jasnego pojęcia o składzie ciał organicznych, nakoniec wspólnie z Laplacem dał początek nowéj gałęzi fizyki: kalorymetryi.

Lavoisier uczynił chemiję nauką samodzielną i ścisłą. Odtąd poczyna się okres ścisłych badań doświadczalnych,

prowadzących do odkrycia licznych nowych pierwiastków i oznaczenia składu różnych ciał, z oznaczeniem ilości składników, zkąd téż cały okres nazwano ilościowym.

Mnóstwo owych na pozór drobnych i mechanicznych robót, w tym okresie dokonanych, stanowi podwalinę nowéj ogólnéj teoryi chemii.

Dalton stworzył teoryję atomistyczną, według któréj każdy pierwiastek składa się z drobniutkich ciałek niepodzielnych, zupełnie co do wielkości i wagi między sobą równych, ale różnych od atomów innych pierwiastków; atomy różnych pierwiastków łączą się z sobą w skutek osobnéj siły zwanéj powinowactwem chemiczném. Z téj hipotezy wypływa prawo stałych stosunków i prawo wielokrotności, t. j. że pierwiastki łączą się z sobą zawsze w jednakowym stosunku lub w stosunku 2, 3, 4 itd. razy większym, następnie zaś prawo stałego stosunku między wagą pojedyńczych atomów pierwiastkowych, czyli równoważniki chemiczne, a nakoniec możność wyrażania składu chemicznego za pomocą wzorów czyli formuł chemicznych.

Dalszy rozwój nauki jest zastosowaniem i rozwinięciem idei Daltona. Berzeliusz, badając głównie ciała nieorganiczne, wyznaczał równoważniki chemiczne. Liebig zajmował się ciałami organicznemi i zastosowaniem chemii do fizyjologii roślin i zwierząt i położył niezmierne zasługi jako nauczyciel i twórca nowych metod badania. Wöhler odkrył w r. 1828 izomeryję, t. j. interesujący fakt, że ciała jednakowego składu procentowego mogą mieć dwie lub więcéj odmian zupełnie różnych własności. Fakt ten można sobie tylko w ten sposób wytłumaczyć, że atomy, wchodzące w skład takiego ciała, mogą być rozmaicie ułożone, t. j. że najmniejsza cząstka ciała złożonego, czyli drobina, może być w rozmaity sposób z atomów pierwiastkowych zbudowana. Odtąd stało się badanie owéj wewnętrznéj budowy ciał jedném z najgłówniejszych zadań chemii, a Liebig, Berzeliusz i Dumas zajmowali się tém usilnie w ciągu 4go i 5go dziesiątka lat naszego wieku. Z temi ostatniemi dwoma nazwiskami wiążą się dwie teoryje o budowie chemicznéj ciał, t. j. rodni chemi-

czcych i teoryja substytucyi. Pierwsza utrzymywała, że pewne grupy atomów mogą grać rolę pierwiastkowych atomów i że cała różnica między ciałami organicznemi a nieorganicznemi polega na tém, że w pierwszych podstawą związku są rodnie złożone, w drugich zaś rodnie niezłożone czyli pierwiastki. Druga teoryja przypuszczała, że własności związku zależą więcéj od liczby i uporządkowania atomów składowych aniżeli od ich jakości.

Walka o te teoryje przyczyniła się do wprowadzenia chemii w najnowszy okres rozwoju. Genijalny Francuz Gerhard wystąpił z teoryją typów, według któréj wszystkie związki dadzą się sprowadzić, stosownie do swéj wewnętrznéj budowy, do 3ch typów: chlorowodu, wody i amonijaku. Teoryja ta, niemająca wielkiéj wartości sama przez się, była jednak pierwszym stopniem rozwoju dzisiejszéj teoryi o wartości czyli sile pierwiastków, t. j. o zdolności atomów jednego pierwiastka wiązania pewnéj liczby maksymalnéj atomów drugiego pierwiastka. Tak w pierwszym typowym związku mamy chlor połączony z jednym atomem wodu, w drugim tlen z dwoma atomami, w trzecim azot z trzema atomami wodu. Do tego należy dodać czwarty typ, lekkiego węglowodu, w którym jeden atom węgla połączony jest z 4ma atomami wodu. W tym kierunku podali wiele pięknych uwag Frankland i Kolbe, ale teoryję tę najlepiéj wyraził August Kekulé w r. 1859, dzieląc pierwiastki na jedno-dwu-, trój-, i czterowartościowe (czterosilne); późniéj się pokazało, że znajdują się pierwiastki pięcio- i sześciowartościowe, a być może, iż między pierwiastkami niedokładnie dotąd zbadanemi znajdą się przykłady jeszcze wyższych wartościowości.

Do tego dodał Kekulé swoję teoryję o łańcuchowém wiązaniu się atomów, w którém atomy wielowartościowe (wielosilne) mogą się między sobą wiązać w rodzaj łańcucha, a atomy obok siebie leżące zobojętniają pewną część swojéj wartościowości, tak że tylko pozostałe wartościowości mogą wiązać atomy innych pierwiastków.

Teoryja ta łączy w wyższą całość teoryję typów i teo-

ryję rodni rzucając zarazem jasne światło na zjawisko izomeryi, która właśnie polega na różnym układzie atomów w drobinie ciała złożonego.

W najnowszych czasach prawdziwie zadziwiające są odkrycia Mendelejewa, który spostrzegł, iż pierwiastki dają się podzielić ze względu na wagę atomową i zdolność łączenia się między sobą. W tych grupach okazuje się pewien rodzaj peryjodyczności w zmianie własności pierwiastków, i widocznym jest brak kilku ogniw tego łańcucha. Mendelejew przepowiedział bytność tych kilku brakujących pierwiastków, oznaczył w przybliżeniu własności dwóch z nich, i wskazał gdzie się prawdopodobnie dadzą znaleźć. I oto jeden z tych pierwiastków, metal *galium*, został już odkryty przez francuskiego chemika Lecoq de Boisbaudran, a własności jego sprawdziły przepowiednie Mendelejewa!

Zdawałoby się, że owe najnowsze postępy chemii określają już cały jéj obszar, i że trzeba tylko wypełnić szczegółowo plan ogólnie zaznaczony; tak jednak nie jest, gdyż w każdéj nauce, w miarę jéj rozwoju, nasuwają się coraz nowe zadania, odkrywają się coraz nowe widnokręgi. Wszystkie owe piękne badania połączeń chemicznych odnoszą się do ciał utworzonych już po ukończeniu procesów chemicznych, zachodzących przy ich powstawaniu, procesów, które się objawiają przez wywiązywanie ciepła, światła i elektryczności; krótko mówiąc, obecny kierunek chemicznych badań ogranicza się do statyki chemicznych zjawisk, nie wiele dbając o ich dynamikę.

Te braki stają się widoczniejsze, gdy spojrzymy na olbrzymie przewroty, jakich w tym kierunku doznała fizyka teoretyczna, blizko z chemiją związana.

Pocieszająca zgodność, jaka zachodzi między atomistyką chemiczną i nowszą fizyką molekularną, a mianowicie postawioną przez Clausiusa teoryją mechaniczną ciepła i gazów, daje nowe potwierdzenie hipotezie Daltona, chociaż po głębszém zastanowieniu się nasuwają się pewne wątpliwości, jak np.: według mechanicznéj teoryi ciepła molekuły (drobiny) gazów poruszają się ustawicznie z szybkością wy-

strzelonéj kuli i uderzają się wzajemnie milijony razy na sekundę. Czyż można przypuścić, że przy takim ruchu, w drobinach ciał tak złożonych i malo różniących się wewnętrzną budową, jak odmiany izomeryczne wyższych alkoholów, atomy nie zmieniłyby swego układu? Hipotezy więc owe molekularne nie są jeszcze ostatecznym wyrazem prawdy, mają znaczenie niejako obrazowe i muszą być sprawdzone.

Kusić się o zbyt rychłe przejście od statyki do dynamiki chemicznéj mogłoby być szkodliwém dla prawdziwego postępu nauki. Pierwszém zadaniem powinno być obecnie dokładne badanie doświadczalne w zakresie termochemii, a mianowicie oznaczanie stosunków między chemicznym procesem a ilością wywiązanego przytém ciepła, co dostarczy pierwszych dat liczebnych do przyszłéj dynamiki chemicznéj.

Co do wyjaśnienia zasadniczych pojęć, mianowicie o powinowactwie czyli przyciąganiu chemiczném, równie jak i o przyciąganiu powszechném czyli atrakcyi, — małośmy dotąd postąpili i dziś jeszcze nie możemy się kusić o zbadanie téj sprawy.

Godném jest jednak uwagi, że, przeszło 60 lat temu, Berzeliusz próbował wytłumaczyć powinowactwo chemiczne przez swoję teoryję elektrochemiczną, według któréj każdy atom posiada pewien stały stosunek dwóch różnoimiennych elektryczności, powinowactwo zaś jest tylko przyciąganiem się atomów naelektryzowanych. Teoryja ta wyjaśnia elektrolizę czyli rozkład związków chemicznych za pomocą prądu galwanicznego, równie jak zjawiska pokrewne, choć nie wyjaśnia zjawisk termochemicznych. Teoryja ta była ewangieliją ówczesnych chemików i na niéj oparł Dumas wspomnianą wyżéj teoryję substytucyi. Późniéj porzucono tę teoryję, jednakże odkrycia Webera, Beketowa i Faradaya zdają się przemawiać za tém, że powinowactwo i elektryczność najbliżéj są z sobą związane, i można oczekiwać, że prędzéj lub późniéj teoryja elektrochemiczna znajdzie znowu uznanie, zwłaszcza jeżeli się sprawdzą przypuszczenia tegoczesnych fizyków, że prawa atrakcyi są tylko szczególnym przypad-

kiem ogólnego elektrodynamicznego prawa Webera i że elektryczność jest podstawą wszystkich sił przyrody.

Dotknąć tu, choć z lekka, wypada jednego jeszcze zagadnienia, występującego od czasu do czasu na horyzont nauki, tj. zagadnienia o składzie pierwiastków czyli przypuszczenia, że pierwiastki dzisiejsze są w rzeczywistości ciałami złożonemi.

W r. 1818 wyraził Dr. Wiliam Prout domysł, że równoważniki wszystkich pierwiastków są liczbami wielokrotnemi względem równoważnika wodu, i że atomy pierwiastków są skupieniami atomów jednéj materyi pierwotnéj, którąby mogła być wodem. Pierwsza część tego przypuszczenia okazała się nieprawdziwą w obec prac Marignaca i Stasa; tém samém upada i część druga.

W nowszych czasach Lockyer na mocy badań spektralnych nad ciałami niebieskiemi i ziemskiemi dowodził znowu złożoności pierwiastków, ale dowodom jego zaprzeczyły następne prace Vogla i Younga.

Ostatecznie, jeżeli nasze pierwiastki są rzeczywiście ciałami złożonemi, to składniki ich są bezwątpienia tak silnie z sobą związane, że nie wiadomo, czy się uda kiedykolwiek dopełnić ich rzeczywistego rozkładu.

Gdyby teraz kto zapytał, jakie są cele badań chemicznych, moglibyśmy tylko odpowiedzieć: Wszechstronne badanie zjawisk i sprowadzenie ich do najprostszych podstawowych zasad, do pierwotnych przyczyn, a do tego zdaje się nigdy nie dojdziemy.

Następnie mówca zapytuje, czy naród czeski przyczynił się do ogólnego rozwoju i czy jest w stanie przyczynić się w ogóle do rozwoju nauk, a odpowiadając na głosy niemieckie, które się odezwały w parlamencie, podczas obrad nad utworzeniem Uniwersytetu czeskiego, a zaprzeczające Czechom uzdolnienia do współudziału w posuwaniu naprzód oświaty i nauk, czyni uwagę, że Niemcy wychwalając miłość narodowości i języka u siebie, Sławianom mają tęż samą miłość za występek. Mierzą podwójnym łokciem i wagą, jakby nie wiedzieli, że to „już za czasów

Mojżesza uchodziło za niecność przed Panem;“ zwraca uwagę, że w biegu historyi narody się wznoszą i upadają, światło i wielkość przenoszą się od jednych do drugich; „oby tylko ci, którzy się przed nami ustawicznie jako synowie światła wynoszą, nie ujrzeli, że u nich światła ubywa.“

Po uspokojeniu się silnego wrażenia, jakie wywarł odczyt prof. Šafařika, odczytano rezolucyję, powziętą na rannem posiedzeniu sekcyi pedagogicznéj. Rezolucyja ta jest następującą: „Drugi Zjazd lekarzy i przyrodników czeskich, widząc bezcelowość i wadliwość w podziale szkół średnich na realne i gimnazyjalne, oświadcza się za połączeniem szkół średnich. Upoważnia się Komitet Zjazdu, ażeby rezolucyja ta, wraz z memoryjałem doręczoną została p. Ministrowi oświaty i wyznań“.

Zgromadzenie przyjęło jednogłośnie tę rezolucyję.

Nakoniec z porządku rzeczy przypadła czynność przykra, jedyna, w całym programie, która zdołała nas zasmucić a było nią zamknięcie Zjazdu, które ogłosił prof. Dr. Šafařik.

Wiceprezes prof. Dr. Radziszewski przemówił po polsku temi słowy:

„Z pobytu naszego tutaj wiele odnieśliśmy pożytku; przypatrzyliśmy się z blizka Waszéj pracy cichéj i skromnéj, a wielkiéj przez swą wytrwałość i osiągnięte zdobycze. Aby dojść do najwyższych celów, obraliście metodę, która polega na przyrodzonéj podstawie i dla tego do zwycięztwa musi prowadzić. Badania przyrody uczą nas, że z wielkich kataklizmów powstają tylko przelotne i miejscowe zmiany, a na wszystko, co wywiera stanowczy i trwały wpływ na konfiguracyję ziemi, i to co ona wydaje, składają się drobne czynniki, które stają się potężnemi przez swą mnogość i systematyczność działania. Pod wpływem takich niedostrzeżonych ale ustawicznie działających czynników wietrzeje zwolna skorupa lawy wulkanicznéj i zamienia w urodzajną ziemię, na któréj wawrzyn kwitnie i winna latorośl wydaje słodką jagodę. Na miejscu zasypanych Pompejów ścielą się dziś złote łany zbożowe, na gruzach Herkulanum wznoszą się budynki szkolne, tam gdzie starożytne Stabie

w przepaść runęły, jaśnieje Castellamare z swoją uroczą przystanią, w któréj wodach odźwierciedla się barwa włoskiego nieba. Takie myśli budziły się w nas, gdyśmy oglądali i podziwiali Wasze zakłady naukowe, zbiory, muzea, biblijoteki, towarzystwa, dzieła sztuki i produkta przemysłu. Widok tego, coście stworzyli w tak krótkim czasie pracą mrówczą, przepełnia nas, którzyśmy z Wami wspólném pochodzeniem, wspólną niedolą i wspólną nadzieją tak ściśle związani, najwyższą zaprawdę radością, taką radością, jaką się zawsze uczuwa, patrząc na tryjumf szlachetnéj sprawy. Lawa, która miała kraj wasz zniszczyć, zamienia się powoli, ale stanowczo, w urodzajną glebę; wawrzyn jeszcze na niéj nie kwitnie, ale się już zieleni latorośl rodząca nektar, który zagrzewa szlachetne serca do dalszéj pracy nad rozwojem nauki, postępu i wolności. Z tém przekonaniem opuszczamy Waszą stolicę, a nie potrzebuję dodawać, że przekonanie to opromieniać będzie wspomnienie braterskich węzłów, jakie między Wami a nami zadzierzgnięte zostały. Na zdar braciom Czechom!“

Piękne przemówienie prof. Radziszewskiego wywarło silne wrażenie, zadrżała sala od burzy przeciągłych oklasków i wołania: „Sláva! Do widzenia!“

IV.

Sprawozdanie z posiedzeń sekcyjnych.

Zjazd podzielił się na cztery sekcyje: lekarską, matematyczną, przyrodniczą i pedagogiczną. Każda sekcyja rozpadała się na podsekcyje, a mianowicie:

I. Sekcyję lekarską składały podsekcyje: *a)* medycyny wewnętrznéj, przewodniczący Doc. Dr. Maixner; *b)* chirurgiczna, przewodniczący Dr. Michl; *c)* medycyny teoretycznéj, przewodniczący Dr. Chudoba; *d)* medycyny sądowéj, przewodniczący Dr. Bělohradský; *e)* farmaceutyczna, przewodniczący Dr. Jandouš.

II. Sekcyja matematyczna dzieliła się na: *a)* matematyczną, przewodniczący prof. Pánek; *b)* fizyczną, przewodniczący prof. Seydler.

III. Sekcyja przyrodnicza dzieliła się na: *a)* przyrodniczą, przewodniczący Doc. Veydovsky; *b)* chemiczną, przewodniczący Doc. Raýman; *c)* antropologiczną i archeologiczną przewodniczący prof. Smolik.

IV. Sekcyja pedagogiczna, przewodniczący prof. Durdik.

Według tego porządku zdam sprawę z czynności posiedzeń sekcyjnych.

I. Sekcyja Lekarska. Posiedzenie dnia 27 maja.

a) Podsekcyja dla medycyny wewnętrznéj. Przewodniczący Doc. Dr. Maixner zagaił posiedzenie kilkoma serdecznemi słowy: Szanowni Panowie! Poraz drugi przypada mi cześć zagajania posiedzeń sekcyi lekarskiéj. Jestem przeświadczony, że każdy z Was, Panowie, zachował miłe wspomnienie z posiedzeń I Zjazdu, podczas którego dowiedliśmy zamiłowania do umiejętnéj pracy i naukowéj samopomocy; mam zaufanie, że nietylko prace sekcyi lekarskiéj, lecz prace całego Zjazdu obecnego udowodnią, że

pojmując swoje położenie naukowo dojrzeliśmy. Szanowni Panowie! Jest jedna okoliczność, która obecnemu Zjazdowi dodaje świetności, a jest nią wzięcie udziału w Zjeździe pierwszorzędnych powag naukowych z Uniwersytetów krakowskiego i lwowskiego, oraz światłych członków Towarzystw lekarskich: warszawskiego, krakowskiego, lwowskiego i innych. Uświetnili oni Zjazd swoją obecnością i ożywili go zapałem, biorąc współudział z nami w pracach naukowych; wysoko sobie cenimy ten przyjacielski stosunek, który nas łączy z bohaterskim narodem polskim. Proszę Was, Panowie, ażebyście wybrali przewodniczącym dzisiejszego posiedzenia Dra Bolesława Geppnera z Warszawy, czém udowodnicie należytego ocenienia przyjaźni, którą nam synowie Polski przybyciem swém wyrazili (Huczne oklaski).

Dr. Geppner zajął miejsce przewodniczącego. Szereg odczytów rozpoczął prof. Dr. Eiselt: O wpływie wieku oraz rozległości obszaru zajętego zapaleniem, na śmiertelność w zapaleniu płuc. Prof. Eiselt postanowił umotywować twierdzenie swoje nie słowami lecz liczbami. U 1100 chorych na dławcowe zapalenie płuc, sprawa zapalna lokalizowała się: w płucu prawém u 565 chorych, a z tych umarło 115 = 20,5%, w płucu lewém u 405 chorych, a z tych umarło 81 = 20%, w obu płucach u 130 chorych, a z tych umarło 80 = 61,5%. U 1100 cierpiących na dławcowe zapalenie płuc, sprawa zapalna lokalizowała się: po stronie prawéj 51%, po stronie lewéj 37%, po obu stronach 12%. Ze względu na umiejscowienie sprawy zapalnéj śmiertelność była następującą: przy zajęciu górnego płatu prawego 13% przy zajęciu górnego płatu lewego 18%, przy zajęciu dolnego płatu prawego 17%, przy zajęciu dolnego płatu lewego 13%, przy zajęciu całego płuca prawego 65%, przy zajęciu całego płuca lewego 83%. Średnia śmiertelność przy zajęciu zapalném jednego ze szczytów (prawego lub lewego) wynosi 15,5%, przy zajęciu płatów dolnych (praw. lub lew.) = 15%, przy zajęciu płatu dolnego lub szczytu płuca lew. = 15%, przy zajęciu płatu dolnego lub szczytu płuca praw. = 15%. Śmiertelność podług wieku:

Z 318 dzieci do roku 14 umarło 20,44%

19	chorych	od	8—15	roku	życia	umarło 1	= 5%
101	„	„	16—20	„	„	„	= 5,9%
143	„	„	21—25	„	„	„	= 8,3%
121	„	„	26—30	„	„	„	= 16%
105	„	„	31—35	„	„	„	= 24%
126	„	„	36—40	„	„	„	= 18,2%
107	„	„	41—45	„	„	„	= 25%
118	„	„	46—50	„	„	„	= 36,5%
103	„	„	51—55	„	„	„	= 34%
75	„	„	56—60	„	„	„	= 46,6%
64	„	„	61—65	„	„	„	= 51,5%
64	„	„	66—70	„	„	„	= 50%
44	„	„	71—75	„	„	„	= 68%
22	„	„	76—80	„	„	„	= 63,3%
6	„	„	81—85	„	„	„	= 66%
6		po za	86 lat	„	„	„	= 83%

Dr. Neureutter w ciągu 16-letniéj praktyki zebrał 318 przypadków zapalenia płuc u dzieci (184 chłopców i 134 dziewcząt).

do 1 roku życia,		od 1—4 roku życia,		od 4—8 r. życia,		od 8—12 r. ż.	
chłopc.	dziew.	chłopc.	dziew.	chłopc.	dziew.	chłop.	dziew.
6	4	42	26	68	44	68	60
10		68		112		128	

Razem 318 chorych, a z tych umarło 36 chłopców i 29 dziewcząt.

Na 952 chorych przez prelegenta obserwowanych przebieg choroby co do czasu był następujący:

w pierwszym tygodniu wyzdrowiało	23,	umarło	61,	razem	84
w drugim „ „	265,	„	137,	„	402
w trzecim „ „	184,	„	49,	„	233
w czwartym „ „	119,	„	18,	„	137
w piątym „ „	42,	„	3,	„	45
w szóstym „ „	25,	„	3,	„	28
w siódmym „ „	8,	„	3,	„	11
po siódmym tygodniu „	10,	„	2,	„	12
	676,	„	276,	„	952.

Z 952 chorych wyleczyło się 676 = 71%
umarło 276 = 29%.

II. Doc. Dr. Janovský: **O pląsawicy połowiczéj** *(hemichorea)*. Prelegent wykłada o dwóch pilnie przez siebie spostrzeganych przypadkach pląsawicy połowiczéj; pierwszy dotyczy, 12-letniego chłopca, i ograniczał się do ruchów prawéj ręki i mięśni szyjnych, drugi odnosi się do 21-letniéj kobiety w ciąży. Dr. Janovský zwraca uwagę na częstość pląsawicy połowiczéj i przytacza statystykę Séea, podług któréj na 154 przypadków pląsawicy 97 razy jest ona połowiczą. Szczególność obu przypadków polega na stosunku, w jakim pląsawica się szerzyła oraz na wrażliwości zwrotów szyi. W drugim z opisywanych przez Dra Janovskiego przypadków pląsawica połowicza wystąpiła z zastąpieniem i ustała po poronieniu.

III. Doc. Dr. Maixner: Zapalenie mięśni brodawkowych serca. Niekiedy zapaleniom wsierdzia ostrym i przewlekłym towarzyszą osobliwe podźwięki, przypominające ton cienkiéj struny metalowéj; ponieważ podobne podźwięki nie mogą powstać przy zapaleniu mięśnia sercowego lub zastawek, mimowoli nasuwa się rozpoznanie, że objaw ten przysłuchowy polega na zapaleniu mięśni brodawkowych. W znanych prelegentowi przypadkach badanie pośmiertne stwierdziło to rozpoznanie. Klinicznie wtenczas należy przypuścić zapalenie mięśni brodawkowych, kiedy ten właściwy podźwięk słyszy się nad lewą komórką podczas skurczu, w miejscu ograniczoném między 4 a 6 żebrem. Objaw opisany jest nader pouczającym, gdyż rzadko wydarza się tak szczęśliwy zbieg okoliczności, ażeby podźwięk rzeczony wystąpił wyraźnie. I zapaleniu przewlekłemu śródsierdzia towarzyszyć mo że wyżéj opisany objaw przysłuchowy.

IV. Doc. Dr. Drozda: O źródłach psychicznych czynności ludzkich.

Już starożytni lekarze i filozofowie mieli przekonanie, że mózg ma przeważny wpływ na psychiczne czynności ludzkie. Przekonanie to z biegiem czasu coraz silniejszą zdobywało podstawę. Prelegent skreśla najpierw w grubych ry-

sach swój pogląd na uporządkowanie i ustrój układu istoty mózgowéj, aby znając dobrze takową można było sumiennie określić te czynniki, którym musimy przyznać wybitny wpływ na czynności psychiczne. Daléj przypomina, że warstwa korowa mózgu na podstawie badań specyjalnych musi być uznana za siedlisko świadomości i na poparcie tego przytacza liczne przykłady. Objaśnia połączenia pojedynczych zwojów téj warstwy za pomocą włókien zbieżnych i zależność czynnościową jednych od drugich. Daléj mówi o odruchach i ruchach dowolnych, określając ich wzajemny stosunek. Po nad światem czysto zmysłowym stwarza sobie człowiek, dzięki współdziałaniu warstwy korowéj mózgu, nowy świat abstrakcyjnych pojęć i wyobrażeń. W tych znowu częściach mózgu, które przeznaczone są do przyjmowania różnych wrażeń zmysłowych, należy nam oznaczyć miejsca, gdzie te wrażenia nabywają pewnéj świadomości i wywołując dalsze następowe pobudzenia duchowe, utrwalają się i odtwarzają się. Prelegent podaje dokładne określenie poszczególnych zwojów mózgowych w warstwie korowéj, opierając się na najnowszych wynikach doświadczeń patologicznych i określa ich specyjalną funkcyję. Każde znaczniejsze uszkodzenie tych centralnych zwojów, jakotéż zniszczenie częściowe lub całkowite włókien dośrodkowych, przynoszących do mózgu rozmaite wrażenia zmysłowe, lub téż odśrodkowych, przenoszących z mózgu popędy woli do różnych części naszego ciała, będzie miało bezpośrednio w następstwie zmiany chorobowe obwodowe, a to stósownie do ich właściwéj czynności. Nadto uszkodzenie tego rodzaju ma niezaprzeczenie wielki wpływ i na ogólne władze duchowe. Daléj dowodzi prelegent, że czynność duchowa człowieka zwykle przejawia się w wyobrażeniu, myśli, pamięci, sądzie, a wreszcie w indywidualnéj woli i stara się wyjaśnić bliższe związki, jakie między warstwą korową mózgu i pojedynczemi temi objawami duchowéj energii w rzeczywistości istnieją. Jeżeli ma powstać jakie wyobrażenie, to musi nastąpić koniecznie przedtém dokładne wrażenie zmysłowe. Człowiek ślepy od urodzenia nie ma w ogóle wyobrażeń wzrokowych, gdy tymczasem człowiek,

który późniéj już zaniewidział, w skutek n. p. zaniku nerwu wzrokowego, posiada i nadal pojęcia wzrokowe i traci je dopiero wtedy, jeżeli odpowiednie części warstwy korowéj mózgu zostaną znacznie nadwerężone. Myśli nasze już są poniekąd sprawą o wiele zawilszą i złożoną. Chodzi tutaj o jeden nieprzerwany łańcuch wyobrażeń, asocyjacyj wciąż odnawianych i powtórnie reprodukowanych. Wielki wpływ na te asocyjacyje ma właściwy każdemu człowiekowi dar sądu, o czém jednak niżéj pomówimy. Chociaż myśli zdają się nam być zupełnie zależnemi od wyobrażeń i pojęć w świadomości indywiduum ustalonych, to jednak widoczném jest, że i warstwy korowe mózgu mają ogromny wpływ na myśli nasze. Człowiek nie poprzestaje na prostém odtwarzaniu i zwyczajném łączeniu pierwotnych pojęć, przeciwnie on staje się przy współdziałaniu mowy i sądu także twórczym i wytwarza z pojęć tych asocyjacyj nowy i coraz nowy łańcuch myśli i poglądów, które prowadzą go aż na sam kres ludzkiego poznania. Téj tylko jedynie okoliczności przypisać należy, że tak złożony proces bogatego rozwoju myśli w świadomości swojéj uważamy przecie jako jednolity wyższy jakiś twór psychicznéj czynności. Sumienny jednak rozbiór pojedynczych czynników, mających tutaj znaczenie, wyświetla wszystko w należytym stopniu.

Pamięć określić można jako szczególną modyfikacyję wyobrażeń specyjalnéj energii warstwy korowéj mózgu. Prelegent podaje dla objaśnienia tego stósowne przykłady, z których wynika, że właściwą przyczynową podstawą pamięci jest wielki zbiór zupełnie rozmaitych pojęć, jakie na podstawie stósownych wrażeń powstały i w jednę całość się zlały. Im mniéj wrażeń doszło do naszéj świadomości o jakimś przedmiocie lub téż im niejaśniejsze i niepewniejsze były wrażenia pojedyncze, jakichśmy doznali, tém trudniejsze i więcéj ograniczone będzie powtórne odtworzenie całego łańcucha odpowiednich wyobrażeń, pozostałych w naszéj świadomości i tém łatwiejszém będzie znikanie przedmiotu pewnego z naszéj pamięci. Według najnowszych specyjalnych badań osobna część warstwy korowéj mózgu, tak zwana

wyspa Reila jest wyłącznie przeznaczona do czynności łączenia pojedynczych słów, jakotéż grup samogłosek z należnemi do tego pojęciami, względnie ze zgodnym zbiorem licznych pojęć, często zupełnie różnych.

Prelegent daléj przedstawia sposób, w jaki człowiek w swojém dziecięctwie przychodzi do zdolności sądzenia, objaśnia to stósownemi przykładami, z których jeden chcemy tutaj podać. Przypuśćmy, że dziecię ujrzawszy palącą się świecę i nie będąc w stanie przezwyciężyć wrodzonego popędu (jak to zwykle bywa) wyciąga po nią rękę, ażeby za pomocą dotyku uzupełnić swoje wyobrażenie, jakie już przez wrażenie wzrokowe u niego powstało. Uczucie silnego palenia nagle doznane sprawi, że nim to przykre uczucie dojdzie do świadomości dziecka, to jest nim przeniknie do odpowiedniéj części warstwy korowéj mózgu, powstanie już na podstawie szczególnéj budowy anatomicznych połączeń pojedynczych części dośrodkowych pewien ruch zwrotny, który rękę wyciągniętą do świécy usunie z pod wszelkiego niebezpieczeństwa. Naturalnie, że w ten sposób do pierwotnego wrażenia wzrokowego przyłączy się jeszcze wrażenie doznanego przykrego uczucia palenia i uczucia, jakie sprowadził ruch zwrotny, a oprócz tego pozostanie świadomość nadal, że jedynie w skutek mimowolnego tego ruchu przykre uczucie palenia było nagle usuniętém.

Wszystkie te prawie różnorodne wrażenia, zlawszy się w jedno, zostawią potém stósowne pojęcia w odpowiednich centralnych zwojach warstwy korowéj mózgu, a późniéj jest zupełnie możliwém, że kiedy dziecię znowu ujrzy palącą się świécę, powstanie natychmiast powtórne odtworzenie wszystkich tych wyobrażeń, a zarazem dokładna świadomość właściwego ich między sobą związku, w skutek czego najpierw powstanie przekonanie, że należy się wystrzegać bliższego zetknięcia się ze świécą, ażeby nie powstało znowu przykre uczucie palenia, już przedtém doznanego, w razie zaś jeżeli ręka dziecka znajdzie się w blizkości światła, że należy własnowolnie rękę cofnąć, aby bólu uniknąć. Z tego wynika, że przy sądach pojedynczych chodzi tylko o proste i ścisłe

odtworzenie wyobrażeń, przedtém już w świadomości ludzkiéj zatrzymanych. Późniéj jednak częściowa abstrakcyja niektórych wyobrażeń (np. wzrokowych) umożebnia nam sąd analogiczny o innych przedmiotach. Zwykle za pomocą mowy zostaje uzupełnione to, czego się świadomości naszéj za pośrednictwem wrażeń zmysłowych nie dostało. W taki to sposób ogromny zakres ludzkiéj wiedzy powiększa się z dniem każdym i własny indywidualny sąd o jakich bądź przedmiotach doznaje znacznego rozwoju. Że późniéj z powolnie wzrastającą inteligencyją będą możebne i rozleglejsze i zawilsze asocyjacyje wzajemnych związków wyobrażeń, to się samo przez się rozumie: duch ludzki buduje bezprzestannie na podstawie poznanych już prawd i postępuje wciąż naprzód tak, że wreszcie przemiana pierwotnego sądu takie przybiera już kształty, że z nich zaledwie z wielką trudnością możemy dojść wątku, po którym domyślamy się pierwotnego źródła powstałego z wrażeń zmysłowych. Teraz jest dla nas zrozumiałém, dla czego naprzykład przy tak zwanym postępującém ogłupieniu znaczniejszy ubytek warstwy korowéj mózgu pociąga za sobą widoczne obniżenie zdolności sądzenia u osób, które na tę chorobę cierpią. Nakoniec należy nam objaśnić powstawanie ludzkiéj woli. Wola ludzka wyraża się przez cały szereg najrozmaitszych objawów, jakie w czynnościach motorycznych należycie się uwydatniają. Prelegent przytacza najprzód to, co już powyżéj wyliczał, objaśniając przyczynowy procces, w skutek którego inerwacyja motoryczna ciała ludzkiego wprowadzona bywa w działanie. W dalszéj części odczytu traktującego o zdolności sądzenia zastanawia się prelegent, w jaki sposób dochodzi człowieka świadomość wzajemnéj zależności pomiędzy uczuciami z jednéj a ruchami z drugiéj strony i widzi w tém ważny czynnik, któremu musimy przyznać znaczny wpływ na regulowanie popędów woli. Oprócz tego zwraca uwagę i na to, że rozmaitym psychicznym czynom człowieka, a to stósownie do ich natury, towarzyszą szczególne równoległe uczucia wybitnéj niechęci lub téż przeciwnie widocznego przyjemnego zadowolenia; to ostatnie spostrzegamy np. w tak zwanych estetycznych przyjemnościach. Prelegent na podstawie nowszych doświadczeń

objaśnia właściwą tego przyczynę. Jedynie niezliczonemu ogromowi wszelkich tych, że tak powiemy, fundamentalnych sylab, z których dopiero jako nieunikniony wynik wypływa wola indywiduum, a częstokroć prostemu przypadkowi, że w chwili danéj ten lub ów czynnik wziął górę, należy zawdzięczać, że nam za życia czyny samowolne każdego indywiduum zdają się być czystym jakby wypływem (emanacyją) tak zwanéj swobody woli. Dochodzimy jednak i tutaj do ostatecznego jasnego poznania, że jedynie szczególna konsekwentna zależność, w jakiéj względem siebie znajdują się pojedyncze części centralnéj warstwy korowéj mózgu, umożebnia postęp tak złożonego procesu, który na pierwszy rzut oka zdaje się nam być czynnikiem zupełnie niezależnym, jednakowoż sposobem wyżéj już oznaczonym również może być w pewne formy ujęty.

V. Dr. J. Thomayer: Duszność i jéj znaczenie. Klinicyści nazywają dusznością ten stan cierpienia, w którym chory o wiele lżéj oddycha stojąc, aniżeli kiedy się położy; stan taki znany jest dobrze lekarzowi, i tradycyjonalną jego nazwę „*orthopnoë*“ należy utrzymać. Duszność występuje tak w chorobach serca jak i płuc, lecz dokładne badanie poucza, że w duszności u cierpiących na płuca często zdarzają się powikłania z chorobami sercowemi. Nie należy tłumaczyć duszności przypuszczeniem, że położenie poziome obciąża czynność oddechową, ponieważ są przypady duszności, np. przy stłuszczeniu serca, w których płuca są zupełnie zdrowe; raczéj należy uczynić zapytanie, czy serce względnie do zmiany położenia ciała nie zmienia jednocześnie swego ułożenia. Znaną jest rzeczą, że serce w położeniu pionowém ciała rychléj uderza, aniżeli w poziomém, wskazuje to doświadczenie Mareya, że przy leżeniu parcie w naczyniach wzmaga się. Thomayer przedstawia porównawcze obliczenie pulsu przy zmianach położenia ciała, i sfigmograficznemi krzywiznami udowadnia słuszność powyższego twierdzenia Mareya, którém najłatwiéj i najprzystępniéj tłumaczy się duszność. Jeśli mięsień sercowy jest schorzały, rzecz prosta, że chory instynktem zajmuje to położenie, przy którém parcie ościenne w naczyniach jest najmniejsze, t.j. pio-

nowe. W końcu prelegent przytacza kilka kazuistycznych przypadków choroby płuc, w których istniejąca duszność zależała od niedowładu mięśnia sercowego.

VI. Dr. K. Chodounský: O wpływie nerwów naczynioruchowych na pocenie. Na podstawie ośmiu ściśle spostrzeganych przypadków prelegent wnioskuje, że pocenie, powstające po peryjodycznych napadach gorączki u kobiet w latach zwrotu płciowego, należy odnieść do nerwicy naczynioruchowéj, i że początek, przebieg i zejście téj nerwicy nie da się zepchnąć do używanego do dziśdnia ogólnika potnicy (*Hyperidrosis*). Następnie Dr. Chodounský wypowiada przekonanie, że objawy téj nerwicy naczynioruchowéj mogą mieć wpływ na zrozumienie dotychczas popłatnéj teoryi o czynnościach nerwów naczynioruchowych, czém w swéj pracy, z przytoczeniem literatury przedmiotu, prelegent obszernie się zajmuje.

VII. Dr. Jarosław Hlava: O aktynomykozie u zwierząt i człowieka. W kilku słowach mówi prelegent o historyi téj choroby, a następnie o jéj leczeniu u człowieka i bydlęcia; wywody swe popiera dwoma preparatami, które szczegółowo objaśnia; pierwszy z tych preparatów jest darem Dra Böhma i pochodzi z narośli podszczękowéj wołu, drugi zaś zrobiono w prażskim instytucie anatomopatologicznym z zwłok, których oględziny pośmiertne odbyły się w tym zakładzie. Pomocnik młynarski, w 49 r. życia zachorował, z objawami duszności wytworzył się u niego wysięk opłucnowy lewy i wielorakie pustuły; przypuszczano gruźlicę. Przy oględzinach pośmiertnych znaleziono przewlekłe ropne zapalenie osierdzia, które rozszerzyło się na opłucnę dolnego płatu lewego płuca; wysięk przez międzyżebrze wydobył się na zewnątrz. W ropie i pustułach znalazł Hlava cechujące grzybki, które preparatami demonstrował.

Dr. Maixner oświadczył przewodniczącemu w imieniu zgromadzenia podziękowanie za kierowanie rozprawami i wniósł, ażeby przewodniczącym przyszłego sekcyjnego posiedzenia obrano prof. Domańskiego z Krakowa, co zgromadzeni z oklaskami przyjęli.

V.

Sekcyja lekarska. Posiedzenie odbyte d. 29 maja 1882. *a*) Podsekcyja dla medycyny wewnętrznéj.

Stosownie do uchwały powziętéj na poprzedniém posiedzeniu przewodniczącym obecnego posiedzenia wybrano prof. Dra Domańskiego.

VIII. Prof. Dr. Eiselt: O krwotokach w przebiegu duru.

Skreśliwszy żywemi barwami obraz dwóch pilnie przez siebie spostrzeganych przypadków duru z następowemi krwotokami, prof. Eiselt wypowiedział następujący pogląd:

Dur brzuszny w trzecim tygodniu swego przebiegu wikła się często rozmaitemi zmianami następowemi. Do zboczeń tego rodzaju należą krwotoki, najczęściéj z błon śluzowych, z zewnątrz rzadziéj do utkania podskórnego, podsurowiczego, do jam trzewowych itd. Powstawanie krwotoku zdradza się dreszczem i podniesieniem ciepłoty; utrata krwi bywa czasem znaczna, nieraz powstaje zatrważająca niedokrewność, ale spadku ciepłoty nie spostrzegamy, przeciwnie utrzymuje się ona na wysokim stopniu. Przy krwawieniu z jamy ust błona śluzowa staje się obrzmiałą, zaczerwienioną i krwawiącą na całéj przestrzeni; zmiany te w jednakowym stopniu występują na dziąsłach i języku; krew wypływająca jest płynna, ciemnawa. Prof. Eiselt nie spostrzegał w swoich przypadkach krwawienia z nosa. Chory szybko w podobnych okolicznościach blednie, cera staje się żółtawą, przypominającą z wejrzenia cerę gnilcową.

W przypadkach wybroczyn podskórnych sińce bywają bądź okrągławe, wielkości ziarna bobu, soczewicy, bądź pręgowate, jakby od smagania, bądź téż występują na szerszych przestrzeniach; wybroczenie miewa miejsce w rozmaitych warstwach saméj skóry, w tkance podskórnéj; krew wybro-

czona jest płynna, przy brzegach spostrzegamy rodzaj cieniowania w zabarwieniu, powstałém w skutek przesiąkania barwika krwi. Prelegent widział w jednym z dwóch spostrzeganych przez siebie przypadków sinoczerwone wybroczyny w skórze brzucha, wśród których występowały miejsca ciemniejsze o rozlewających się konturach. Przypomina sobie pouczający przypadek z dawniejszego czasu, kiedy Wydział lekarski wezwany został do orzeczenia w sprawie oskarżenia lekarza i dozorczyni szpitala wiejskiego o domniemane znęcanie się nad chorym. Krewni spostrzegłszy na ciele cierpiącego na dur pręgi sinawe, i sądząc że takowe powstały w skutek bicia, wnieśli zażalenie.

Zdarzają się takie wybroczyny, w których krew nie występuje z naczyń w całéj masie swych pierwiastków, lecz tylko surowica jéj zabarwiona barwikiem; objaw ten każe źle wróżyć dla chorego.

W przypadkach przez prelegenta spostrzeganych wybroczenie nie ograniczało się do jednego miejsca, lecz jednocześnie występowało na błonie śluzowéj przewodu pokarmowego, mianowicie w jamie ust, żołądku, trzewach i to nie z wrzodu odosobnionego, lecz z całego obszaru powierzchni błony śluzowéj, która na oko była niezmienioną; daléj broczenie miało miejsce z błon śluzowych oskrzeli do komórek płucnych, gdzie w skutek tego powstawała sprawa zapalna, a nakoniec broczenie spostrzegano w cewce moczowéj i pęcherzu.

Kłócie w piersiach lub w brzuchu oznacza wybroczenie pod błonę surowiczą, co w zupełności dało się stwierdzić w jednym z postrzeganych przez prelegenta przypadków. Wybroczenie może mieć miejsce i w rozmaitych innych narządach, np. mózgu, jądrach, śledzionie, nerkach itd. z objawami właściwemi tym narządom. Przyczyny broczenia u durowych szukać należy tak we krwi, jak i w zboczeniach odżywczych tkanin schorzałego ustroju; broczenie odbywa się przez przepacanie (*per diapedesin*) z naczyń włosowatych.

Inny rodzaj broczenia spostrzegał prof. E i s e l t w jednym z postrzeganych przypadków, gdzie wylew miał miej-

sce w tkance podskórnéj, twarzy, skóra pękła, a krew lała się niemal strumieniem z otwartéj żyły; przy zbadaniu bliższém znaleziono znaczny, w środku rozmiękły skrzep, który sięgał do błony śluzowéj od wewnątrz, obawiano się zgorzeli, lecz groźny stan rzeczy zakończył się pomyślnie.

IX. Dr. Podhajský lekarz pułkowy w Kremži nadesłał na ręce Doc. Dra Maixnera artykuł pod tytułem: Spostrzeżenia nad ospą. Dr. Podhajsky poczynił nader staranne uwagi nad ospą w szpitalu garnizonowym, oraz w zakładach szpitalnych Wiednia i Pragi; z bogatego tego materyjału prelegent poczynił uwagi dotyczące okresów czasu, w których osutki w ogóle, a zwłaszcza ospa, pojawiają się; w jakim stosunku osutki ostre między sobą zmieniają się; wypowiada daléj pełne praktycznéj doniosłości uwagi o szerzeniu się osutkowéj epidemii tak w rodzinie, dzielnicy, jak w całych miastach, a następnie mówi o trwaniu epidemii i środkach zapobieganiu jéj. Na poparcie i wyjaśnienie tych wywodów prelegent sporządził 15 nader pouczających tablic.

X. Dr. Thomayr: Przyczynek do symptomatologii przewlekłego zapalenia nerek. Do klasycznych objawów śródmiąższowego zapalenia nerek zaliczamy obfite moczenie obok niewielkiéj utraty białka; przerost lewéj komórki nie należy do objawów stałych i dziwić się należy, dla czego ta okoliczność przemilczaną bywa w najpopularniejszych podręcznikach. Zdarza się, że, wbrew wyżéj podanym klasycznym objawom, mocz staje się skąpym, chory traci obficie białko, a w moczu stwierdzamy obecność krwi; są to pewne oznaki eksacerbacyi przewlekłéj sprawy zapalnéj; to moczenie krwawe może wprowadzić w błąd lekarza, jeśli ten po raz pierwszy widzi chorego, gdyż na podstawie objawów chwilowych może on rozpoznać ostre zapalenie nerek i rokować pomyślnie, nieprzypuszczając chwilowo zamaskowanéj sprawy przewlekłéj. Prelegent demonstruje preparaty odnoszące się do wybroczyn do miedniczek nerkowych, oraz do kłębków w marskości nerek, jednocześnie okazuje preparaty objaśniające sprawę ostréj eksacerbacyi podczas przewlekłego śródmiąższowego zapalenia nerek. Th. przytacza kazuistykę

przedmiotu swego odczytu i kończy uwagami o rozpoznawczém znaczeniu moczenia krwawego w śródmiąższowém przewlekłém zapaleniu nerek; rozpoznanie wtenczas staje się łatwém, jeśli chorego już dawniéj znaliśmy lub, też jeśli krwawienie moczowe ustaje, a wystąpią klasyczne objawy ziarninowego zaniku nerek.

XI. Dr. Wach, prosektor szpitala dzieci, demonstrował preparat pierwotnego raka *(carcinoma medullare)* z częściowym charakterem mięsaka) u 1½ rocznego chłopca, podając jednocześnie uwagi dotyczące patologii i leczenia téj choroby.

XII. Dr. Medal: O skombinowanych kąpielach zimnych.

Prelegent zastrzega się, że do dopięcia zamierzonéj kombinacyi zbytecznemi są zawiléj budowy przyrządy, wystarcza mu zespolenie działania wody i powietrza na podstawie umiejętnéj opartego, a głównie na znajomości teoryi gorączki. Daléj następuje określenie gorączki, historyczny rozwój poglądów na gorączkę, teoryja Senatora, walka między Senatorem a Pflügerem w r. 1876, poglądy Samuela r. 1876, doświadczenia Wertheima r. 1878, Finklera r. 1882. W obec chaosu teoryj trudno ściśle przy wyborze leczenia trzymać się tych licznych poglądów, natomiast liczyć się wypada z wysokiém podniesieniem ciepłoty, którą należy się starać obniżyć. Jako ideał hydryjatrycznych zachodów na téj drodze prelegent uważa skombinowanie zimnych kąpieli z przystępem świeżego powietrza, a dochodzi się do tego celu zawijaniem chorego w zmoczone w zimnéj wodzie prześcieradło przy otwartych oknach. Szczegóły techniczne demonstruje Dr. Medal na chorym na dur (w 6 dniu). Zimna woda w prześcieradle przyczynia się do skurczenia naczyń włosowatych skóry, a kiedy nastąpi odczyn w skutek ogrzania się prześcieradła, następuje rozszerzenie tychże naczyń włosowatych i krew przenosi się od trzew ku obwodowi ciała, gdzie utraca nagromadzony cieplik, ku czemu dzielnie przyczynia się swobodny dostęp świeżego powietrza, podniecającego promieniowanie cieplika. Jeśliby prześcieradło za nadto się rozegrzało w skutek zmniejszonego parowania, należy polewać prześcieradło całe lub części najwięcéj roz-

grzane zimną wodą. Zachody trwały pół godziny, a w skutek ich tętno spadło z 90 na 60, ból głowy ustał; ciepłota mierzona w odbytnicy przed kąpielą wynosiła 40,2C., po kąpieli nie obniżyła się; prelegent tłumaczy tę przewidzianą okoliczność poglądami Liebermeistra i własnemi na skuteczność pierwszéj kąpieli zimnéj u gorączkujących. Wskazana ta skombinowana kąpiel we wszystkich gorączkowych chorobach bez względu na wiek; technika łatwa a dla chorego dogodna. W rozprawach, które odczyt ten wywołał, głównie członkowie Polacy brali żywy udział.

Po odczycie Dra Modela przewodniczący podsekcyi dla medycyny wewnętrznéj Dr. Maixner zamknął posiedzenia gorącém podziękowaniem polskim i czeskim uczestnikom. Wykazując wydatniejsze prace i zasługi podsekcyi, stawia mowca dobry horoskop trzeciemu Zjazdowi, kiedy czescy lekarze zgromadzą się w własnym przybytku nauki; z bijącém sercem czekamy téj chwili, a niech ona będzie nową dla nas podnietą do dalszéj pracy.

VI.

b) Podsekcyja chirurgiczna.

Przewodniczący sekcyi Dr. F. Michl zagaja posiedzenie wezwaniem zgromadzonych do wyboru przewodniczącego na obecne posiedzenie; na wniosek Dra Strossa wybrano przez aklamacyję Dra Schoebla, który powitawszy Zgromadzenie serdecznemi słowami, zauważył jednocześnie, że podsekcyja chirurgiczna II Zjazdu rozpoczyna swe posiedzenia w warunkach o wiele szczęśliwszych, aniżeli to miało miejsce podczas Zjazdu pierwszego; gdyż sala, w któréj zgromadzili się członkowie, służy obecnie, dzięki sprawiedliwości ukochanego Monarchy, za przybytek nauczania w języku ojczystym; niemniej posiedzeniom naszym nadaje wiele znaczenia obecność i współudział w pracach szanownych gości naszych z drogiéj nam Polski; są to uczeni, których imiona znane i szanowane są i u obcych. Przemówienie to zgromadzeni przyjęli hucznemi oklaskami.

Na wniosek Dra Schoebla przewodniczącym przyszłego posiedzenia wybrano z wyrazem ogólnego zadowolenia Doc. Dra Jordana. Następnie przystąpiono do odczytów.

Dr. Schoebel mowi:

a) o rozlaném miąższowém zapaleniu rogówki, które przebiegało jednocześnie z łuszczką; kombinacyja taka do téj pory nie była spostrzeganą. Przypadek opisany zasługuje na uwagę i ze względu na to, że w rogówce istniały dwa systemy od siebie prawie niezależne nowowytworzonych naczyń, mianowicie: naczynia powierzchowne, łuszczkowe, będące w związku z naczyniami spojówki i głębokie, należące do patologicznego wytworu miąższowego zapalenia rogówki, pochodzące z naczyń podłącznicowych, nadtwardówkowych. Dziewięcioletnia chora zapadła pierwotnie na zapalenie rogówki

następnie na łuszczkę, kiedy ostatnia schodzić zaczęła można było wyraźnie oglądać oba systemy naczyń, a po zupełném zniknięciu łuszczki, jeszcze po miesiącu, spostrzegać można było warstwę naczyń głębokich, któremi zapalenie miąższowe rogówki uwidoczniało się.

b) u 40-letniego naczelnika stacyi kolei żelaznéj spostrzegał prelegent niezaniknioną zarodkową tętnicę tylnéj ściany torebki soczewkowéj. Osobliwość tego przypadku polega na téj okoliczności, że zarodkowe ślady tętnicy można było dostrzegać na torebce aż do równika soczewki, wonczas kiedy do téj pory dostrzegano tętnicę ciałka szklistego, a przewód Cloqueta tylko do torebki soczewkowéj.

c) Rozwój olbrzymich brodawek na spojówce u papugi *Electus polychlorus*, powstałych w skutek długiego jednostajnego drażnienia. Papuga była ranioną w brzeg oczodołu, powstało zapalenie okostny, a następnie począł bujać kościomięsak, który uciskał gałkę oczną i drażnił spojówkę. Rozrost brodawek spostrzegał prelegent za życia ptaka, lecz gdy po trzech latach papuga zginęła, Dr. Schoebel przy pomocy dobréj metody wstrzykiwań napełnił je i zrobił piękny preparat; najstarsze brodawki miały rozmiar 2,7mm., podczas gdy prawidłowe u papugi wynoszą 0,1mm., tym sposobem te olbrzymie chorobowe brodawki 25 razy były większe od prawidłowych.

d) Żylna sieć cudowna *(rete mirabile)* u żaby. Prelegentowi powiodło się stwierdzić pierwszemu obecność żylnéj sieci cudownéj u żaby, i rzecz godna zastanowienia że sieć ta do téj pory nie była spostrzeżoną, pomimo że żaba należy do najzwyklejszego doświadczalnego materyjału. Sieć ta leży na tylnéj ścianie połyku; powstaje ona następującym sposobem: pewna część krwi z żołądka, nie wlewając się do żyły bramnéj, tworzy osobną żyłę, która od tylnéj ściany gardzieli kieruje się w głąb, i tworzy na połyku sieć cudowną i następnie wlewa się do żył szyjnych.

e) System naczyniowych cudownych sieci i mikroskopowych gruczołów chłonnych w krézce ludzkiéj spostrzegał Dr. Schöbel po nastrzyknięciu krézek według nowéj metody.

Gruczoły te bądź pojedyńczo, bądź w skupieniach gronowych, jak owoce na szypułkach, rozłożone są wokoło naczyń, i bywają bądź krągłe, jajowate, bądź wrzecionowate, wielkości 0,1mm. do 2,00mm. i więcéj w przecięciu, na jeden kw. mm. przypada jeden lub dwa: większe gruczołki posiadają w swém wnętrzu siecie cudowne.

Dr. Obtułowicz: O wpływie chorób gorączkowych zakaźnych na rozwój wsteczny nowotworów.

Na podstawie przytaczanych przykładów z literatury udowadnia prelegent, że dotąd znanym był tylko wpływ więcéj lub mniéj zbawienny róży na degeneracyję nowotworów złośliwych. Dotąd jednak nigdzie literatura nie wspomina o podobnym wpływie innéj jakiejkolwiek choroby gorączkowéj zakaźnéj. Prelegent zatém w celu rozjaśnienia téj kwestyi opowiada o przypadku raka obserwowanym przez kol. Dra Ćwiklicera, prymaryjusza szpitala w Podhajcach, któryto przypadek następnie autor sam obserwował i operował. Włościanin z powiatu buczackiego, lat 43, przybył do szpitala podhajeckiego w celu poddania się operacyi z powodu raka przybłonkowego wargi dolnéj; przed operacyją jednak zaraził się durem plamistym, epidemicznie panującym w szpitalu, a po ustąpieniu téj ciężkiéj choroby zauważano, że rak przybłonkowy zamienił się w suchy czarny strup, który następnie odpadł, pozostawiając na czerwieni wargi ranę, zwolna zabliźniającą się; w trzy tygodnie późniéj spostrzeżono że rak odnawia się, a w 6tym tygodniu dosięgnął wielkości fasoli; nowotwór odnowił się w saméj bliźnie; prelegent wyciął go za pomocą cięcia eliptycznego, ranę spoił 6 szwami, chory obecnie ma się zupełnie dobrze bez śladu prawie przebytéj operacyi.

Dr. Obtułowicz tłumaczy przebieg opisanego przypadku w sposób odmienny niż Volkmann, który mówiąc o wpływie róży na nowotwory twierdzi, że ciałka białe, w milijonach wędrujące z naczyń do tkanki podskórnéj, zarażają nowotwór sprawą rozpadowo-tłuszczową, który w ten sposób ulega przemianie wstecznéj; prelegent wyjaśnia zgorzel suchą nowotworu w jego przypadku, jako następstwo słabéj

energii serca, skutkiem ciężkiego przebiegu duru plamistego i pochodzącém ztąd niedostateczném odżywieniem nowotworu.

Po ukończeniu odczytu zabrał głos kol. Matlakowski, przytaczając dwa przypadki z szpitali warszawskich, gdzie podobny wpływ na przebieg nowotworów miała róża; wreszcie zapytał kol. Obtułowicza, czy nowotwór wycięty okazał się rakiem przybłonkowym? W odpowiedzi prelegent uzasadnia rozpoznanie pierwotne i dodaje, że ma zamiar posłać wycięty nowotwór prof. Browiczowi do Krakowa, w celu sprawdzenia rozpoznania w sposób usuwający wszelką wątpliwość.

Dr. Janowsky: O rozwoju endoskopii. Prelegent mówiąc o postępie endoskopii porównywa przyrządy dawniejsze (Desormaux) z obecnemi (Grünfeld), dowodzi wielkiéj pomocy endoskopu przy ugruntowaniu rozpoznania, i zastósowaniu leczenia w cierpieniach tylnych części cewki moczowéj, gruczołu krokowego i wzgórka nasiennego, wreszcie demonstruje rysunki zebrane z wzorów szpitalnych, dające obraz tylnych części cewki moczowéj w stanie zdrowia i choroby.

Dr. Janda: Przyczynek do nauki o sztuczném wywoływaniu przedwczesnego porodu.

W siedmiu przypadkach stósował prelegent, w celu wywołania przedwczesnego porodu, metodę Brauna (ulepszona metoda Krausa), wprowadzeniem prężnych świeczek do macicy, i otrzymał po większéj części skuteczne wyniki dla matki i dziecka; zaleca więc tę metodę, jako najlepszą, najmniéj sprowadzającą przykrości i szkody matce. Natomiast nie może prelegent na podstawie osobistego doświadczenia polecać metody Kivischa, która zbyt drażniąc prądem ciepłéj wody pochwę, macicę, a wreszcie otrzewnę, przyczynia się do częstego wystąpienia zapalenia macicy i otrzewny. Dr. Janda opowiada pouczający przypadek u osoby, która odbyła trzy po sobie następujące połogi nadzwyczaj trudne, przyczém dzieci przychodziły na świat nieżywe, a dwa razy sama rodząca śmiercią zagrożoną była. W następnych 4ch ciążach Dr. Janda wywoływał przedwczesny poród metodą Brauna, o tyle z dobrym skutkiem, że matce nie groziło żadne niebezpieczeństwo w skutek tych zachodów, a dwoje

dzieci pozostało przy życiu; osoba ta obecnie znowu zastąpiła, prelegent zamierza wywołać przedwczesny poród po raz piąty w 34 tygodniu.

Dr. Kuniewicz demonstrował kleszcze Tarniera, i udowadniał ich wyższość, która polega na tém: 1) że główka pociąga się w kierunku osi miednicy, 2) główka zupełnie wolno porusza się w kleszczach, 3) kleszcze Tarniera posiadają kierownika, którego brakuje wszystkim znanym kleszczom. Należy ciągnąć za rękojeść ruchomą w wszystkich kierunkach, ramion kleszczy nie należy dotykać, a natomiast trzeba baczyć, ażeby w czasie ciągnienia ramiona nie oddalały się od zamku kleszczy więcéj nad 0,01.

Dr. Michl: Przyczynek do leczenia stawów wrzekomych.

Prelegent przedstawił stosunki anatomopatologiczne w stawie wrzekomym, przytoczył niektóre liczby statystyczne, mówił o przyczynach ogólnych i miejscowych, a wreszcie wymienił liczne do téj pory używane metody lecznicze. Na poparcie swoich twierdzeń przytoczył opis 6 przypadków stawu wrzekomego, spostrzeganych w ciągu 4 lat w klinice prof. Weissa. Staw wrzekomy uda wydarzył się trzy razy:

1) U 2½ letniego dziecka na granicy górnéj trzeciéj części z średnią uda prawego. Na żądanie matki dziecię opuściło zakład kliniczny niewyleczone.

2) 17 letni górnik uległ poprzecznemu złamaniu uda przed trzema kwartałami w témże miejscu jak w przypadku pierwszym; po odrzuceniu proponowanego wycięcia wyszedł z kliniki niewyleczony.

3) Wyrobnik 33 letni, upadając z wysokości, złamał prawe udo w środku, skrócenie równało się 0,07; po 2-miesięczném stósowaniu przyrządów ustalających, skombinowanych z wyciągającemi (według metody Volkmanna), nastąpiło wyleczenie z 3-centymetrowém skróceniem.

4) Raz jeden spostrzegano staw wrzekomy kości goleniowéj; 4-letni rachityk złamał kość goleniową przed 1½ rokiem i nie był leczony; trzecia dolna część kości z częścią średnią stanowią kąt ku tyłowi otwarty. Wycięcie klinowate,

wyrównanie złamanéj kości, sprowadziło wyleczenie z małém skróceniem.

Na kości ramieniowéj staw wrzekomy spostrzegano dwa razy:

5) U 37-letniego siodlarza staw wrzekomy przypadał na granicy dolnéj trzeciéj części z średnią; wykonano wycięcie, końce spojono klamrą z kości słoniowéj, a wokoło końców okręcono pętlę z drutu miedzianego, którą po 3 tygodniach odjęto. Wyleczenie zupełne, muskulatura silna.

6) Wyrobnik 25-letni cierpiał na staw wrzekomy w środku kości ramieniowéj, którą przed 5 miesiącami złamał. Wycięcięcie sprowadziło po 5 miesiącach wyleczenie zupełne.

Dr. Medal mówi o zastósowaniu gutaperki w chirurgii.

Wyszczególnia mianowicie zastósowanie opaski gutaperkowéj (0,02 szerokiéj a 2 metry długiéj) w leczeniu zapalenia przyjądrza; zachwala również użycie gutaperki do obsadki na żżegadło (*porte-caustique*) okazując zbiór takich obsadek, uzasadnia wyższość obsadek gutaperkowych polegającą na lepszości materyjału i jego taniości.

b) Podsekcyja chirurgiczna. Posiedzenie d. 29 maja.

O godzinie 7éj rano znaczna liczba członków Zjazdu zgromadziła się w sali operacyjnéj prof. Weissa; zebranych powitał serdecznemi słowami szanowny profesor, wyrażając swą radość z spotkania się z kolegami i przyjaciołmi, między którymi spostrzegł wielu z dawnych swych uczniów; oświadczył, że wysoko ceni zaszczytne odwiedziny mężów głośnéj sławy i szerokiéj wiedzy, którzy dla wspólnéj pracy przybyli z braterskiéj Polski. W dalszém przemówieniu poruszył prof. Weiss dzieje swego zakładu klinicznego, sala, w któréj zgromadzili się członkowie Zjazdu przeznaczoną została w ostatnich czasach, dzięki wspaniałomyślności sprawiedliwego Monarchy, dla nauczania w języku czeskim. Przemówienie prof. Weissa przyjęli zgromadzeni hucznemi długotrwałemi oklaskami.

Następnie odbyła się wizyta w klinice i oddziale; prof. Weiss osobiście przy łóżku każdego chorego podawał krótki rys przebiegu choroby. Po skończonéj wizycie przystąpił profesor do operacyi uwięźnionéj przepukliny pępkowéj u człowieka nadzwyczaj otyłego, cierpiącego jednocześnie na cukrzycę i zgorzel kończyny dolnéj prawéj. Asystowali do operacyi Doc. Dr. Obaliński i Dr. Matlakowski; w końcu okazał prof. Weiss kilka rzadkich preparatów.

O godzinie 10éj zagaił posiedzenie podsekcyi Doc. Dr. Jordan, oznajmiając zgromadzonym, że obecny prof. Streng zaprasza członków Zjazdu do zwiedzenia jego kliniki położniczéj o godzinie 5 popołudniu.

Szereg odczytów rozpoczął Dr. Talko, który miał 3 wykłady:

1) O uszkodzeniach gałki oczněj przez pijawki. Dr. Talko poczynił swe doświadczenia na królikach, którym przystawiał pijawki na rozmaitych miejscach oka. Spojówkę pijawka przegryza bez uszkodzenia gałki oczněj; pijawka przystawiona do środka rogówki przegryza ją, wypróżnia komórkę, pozostawia 3-kątną bliznę i wywołuje ostatecznie zaćmę torebkową; jeśli zaś pijawkę przystawimy na rogówce przy brzegu źrenicy, to obok zmian powyż wymienionych, powstają przyczepiny przednie téj części tęczówki, z któréj pijawka ssała krew. Na obwodzie rogówki pijawka wywołuje wybroczenie krwi do przedniéj komórki, opadnięcie tęczówki (*cysta iridis*), krwawy zalew ciałka rzęskowego. Pijawka ssąca w ciągu godziny gałkę oczną nie wywołuje żadnych zmian w soczewce, siatkówce i ciałku szklistém.

2) O hyjalinowém zwyrodnieniu spojówki i rogówki. Zwyrodnienie hyjalinowe, nieczułe na odczynnik J i SO_3, stanowi przedwstępny okres zwyrodnienia skrobiowatego. Prelegent przedstawił chromolitografowaną rycinę oka pewnego chorego, którego historyję choroby przytoczył. Zwyrodnienie hyjalinowe zajmowało spojówkę dolněj powieki, fałd spojówkowy górněj powieki, oraz górną połowę rogówki, czego nikt do téj pory nie obserwował. Części zwyrodniałe zostały wycięte i przy badaniu mikroskopowém okazały się hyjalinowém zwyrodnieniem utkania, w szczególności naczyń krwionośnych, których ściany znacznie już były zmienione, jak to stwierdzić można było na przedstawionych rysunkach.

3) O niezanikniętéj błonce źrenicznéj. Prelegent przytoczył literaturę przedmiotu, a następnie opisał przypadek przetrwania błonki źrenicznéj u 17-letniéj dziewczyny na obu oczach. Ciekawy ten przypadek objaśnił Dr. T. ryciną odrysowaną z natury.

Odczyt zakończył prelegent w języku czeskim, wyrażając radość, jaką odczuwa, przemawiając poza granicami swego kraju w języku polskim do braci Czechów, którym z całego serca życzy, ażeby oftalmologija w ich narodowym Uniwersytecie postąpiła na drodze naukowego rozwoju.

Dr. Baštýř: O klinowatych zbezkształceniach

zębów. Prelegent opisuje wejrzenie i kształt zębów, które ulegając częściowym utratom istoty kostnéj, przybierają postać klinów. Etyjologiczna podstawa tego cierpienia nie jest do téj pory wyjaśnioną, niektórzy sądzą, że nadmierne używanie tytoniu jest w stanie wywołać rzeczone zmiany; w ostatnich znowu czasach wypowiedziano przekonanie, że wpływy przyrody chemicznéj są przyczyną utraty istoty kostnéj zęba. Powierzchnia zębów w rzeczonéj chorobie pozostaje gładką i białą, twardość ich prawidłowa. Przedmiotem tym zajmowali się: Fox, Linderer, John Tomes, Leber i Rottenstein, Wedl, Harris, Salter, Zsigmondy, Hagelberg, Baume itd. Prelegent zastanawia się nad poglądami ostatniego i na podstawie własnych poszukiwań oświadcza się przeciw teoryi Baumea, opisuje przypady w mowie będącéj choroby, okazuje zęby klinowato zbezkształtnione i oświadcza się przeciw teoryi chemicznéj zbezkształtnienia, stawiając w jéj miejsce teoryję mechaniczną.

Dr. Jerzykowski: Uwagi nad wstrzykiwaniami śródmacicznemi. Prelegent sądzi, że wstrzykiwania śródmaciczne zasługują na większe uznanie, aniżeli to, które do téj pory sobie zjednały; niezbędnym warunkiem ażeby ta metoda lecznicza mogła być ze skutkiem stosowaną, jest rozszerzenie ujścia wewnętrznego na 0,01 powyżéj *isthmus uteri*. Następnie prelegent wymienia wskazania do rzeczonych wstrzykiwań, wyszczególnia technikę zastosowania, oraz leki, które mu dały najskuteczniejsze wyniki, a w końcu wyraża nadzieję, że wstrzykiwania śródmaciczne, ta bezwątpienia największa zdobycz lat ostatnich w dziedzinie ginekologii, wkrótce zdobędą sobie przychylniejszy sąd i ustąpi niedowierzanie, które cechuje dzisiejszy pogląd ginekologów na skuteczność wstrzykiwań śródmacicznych.

Dr. Ostračil: Poród powikłany jednoczesném wypadnięciem łożyska, pępowiny i prawéj nóżki, zakończony pomyślnie dla matki i dziecka.

O. M. l. 26, od 6 lat zamężna, w dzieciństwie cierpiała na padaczkę, po zamążpójściu 2 razy tylko powtorzyła się padaczka; miesiączkuje od 14 roku życia; ostatnia miesią-

czka miała miejsce 20 czerwca 1881 r. Na kwartał przed porodem wystąpił znaczny krwotok; w 3 miesiące późniéj krwotok powtórzył się a po jednodniowéj przerwie znowu ponownie wystąpił. Dr. O. wezwany do choréj znalazł ją dobrze zbudowaną i odżywioną, tylko krwotokami osłabioną, mdlejącą; tętno szybkie, miękkie; uderzenie serca płodu w dole po stronie prawéj; ujście otwarte wielkości centa, poprzedza główka; przez ujście występuje do pochwy łożysko na 0,05 długości. Podano wino, czarną kawę, krwawienia nie było; po odejściu wód główka postąpiła, krwotok nie powstawał, przy główce stwierdzono wypadnięcie pępowiny i prawéj nóżki, przy względnie mało rozwartém ujściu; nóżkę ściągnięto do pochwy i wykonano obrót; omdlenie ponowne, chociaż krwotoku nie było. Wreszcie po $1\frac{1}{2}$ godzinnych zabiegach poród został ukończony, niektóre części łożyska wydobyto włożoną do macicy ręką; noworodek początkowo w stanie zamartwicy ożył, matka i dziecię obecnie są zdrowe. Prelegent spostrzegał 7 podobnie nieprawidłowych porodów, przytacza daty statystyczne, z których wypływa, że najlepsze wyniki daje metoda Seyferta (26% śmiertelność dla matek). Należy co najrychléj zakończyć poród, jak to doradzają Hoffman, Hecker, Spiegelberg, zanim siły rodzącéj jeszcze nie wyczerpały się.

Doc. Dr. J a n o w s k ý: O s u t k a p o u ż y c i u m a k o w c a. Wychodząc z ogólnego na rzecz poglądu Dr. J. mówił o występowaniu osutek po użyciu pewnych leków, zastósowanych zewnętrznie lub wewnętrznie; powstają one bądź w miejscu zadziałania leku, bądź téż w drodze odruchowéj z przewodu pokarmowego, czém Besnier tłumaczy wielokształtność osutki. Należy poznać te osutki, powstające w skutek leków, ażeby je odróżnić można było od osutek ostrych, z któremi miewają czasem łudzące podobieństwo. Prelegent przytoczył 2 przypadki: I. Wyrobnik 42-letni, znany opilec, podpadał szałowi opilczemu; pewnego dnia w okresie rozwijania się gośćca stawowego wystąpiły objawy groźne szaleństwa opilczego; podano choremu proszek makowca, poczém pojawiła się na skórze osutka pryszczowa na odno-

gach i nadbrzuszu, osutka po 4 dniach znikła, a po każdorazowém podaniu makowca ponownie występowała. II. Kobieta 32-letnia, nerwowa, hysteryczka, cierpiała na kurcze żołądka; znana była z tego, że po każdém zażyciu makowca dostawała rumienia. Prelegent polecił jéj zażywanie wodnego wyciągu makowca, natychmiast wystąpił rumień grudkowaty *(erythema papulatum)* na wszystkich odnogach, który złuszczenie się na tych miejscach skóry sprowadził.

Dr. Czarda: O naroślach gruczołowatych w przestworze nosowo-gardłowym. 1) Bardzo wiele usznych cierpień należy odnieść do rzeczonych gruczołowych wybujałości w przestworze nosowo-gardłowym. — 2) Każdego chorego cierpiącego na upośledzenie słuchu należy badać co do rzeczonych wybujałości, nie zaniedbując badania palcem. 3) Leczenie polega na usunięciu wybujałości gruczołowych przez rozmiażdżenie i wyskrobanie paznogciem, i następowe przyżeganie. 4) Nie należy przystępować do przedmuchiwania trąbki Eustachijusza zanim nie usunie się nowotworowych wyrośli. 5) W celu zapobiegawczym należy zwracać uwagę rodziców, ażeby nie lekceważyli wszelkich zboczeń słuchu u dzieci, ażeby lekarz złe w początku mógł usunąć.

Dr. Michl: Wyłuszczenie kości udowéj w stawie kulszowym w skutek mięsaka uda. Zwróciwszy uwagę na częste pojawianie się mięsaka na udzie, prelegent opowiada o następującym przypadku: 17-letni chory cierpiał na mięsaka uda, który wychodził z okostny; prelegent wyłuszczył udo w stawie kulszowym; nowotwór ważył 19 kilogramów. Przy operacyi poprowadził cięcie koliste (Abernethy) 4 cm. pod więzem Pouparta, następnie podług wskazówek Beckera cięcie po stronie zewnętrznéj, i wykonał wyłuszczenie, przed operacyją odnoga była opasana rurą elastyczną, a tętnica udowa ugniataną. Rana zagoiła się 14 dnia, chory jednak umarł w miesiąc po operacyi w skutek przerzutów do mózgu i płuc. Niebezpieczeństwo wyłuszczenia uda polega na krwotokach, jak to stwierdza statystyka Trendelenburga;

niebezpieczeństwo to usuwa metoda operacyjna, którą posłużył się prelegent.

Dr. Matlakowski mówił: O przewlekłém ropném zapaleniu okostny. Sir B. Brodie pierwszy zwrócił uwagę świata lekarskiego na tę postać chorobową, a za nim inni angielscy pisarze (Lee, Stanley, Syme itd.) opisali szereg obserwacyj, na podstawie których złożyła się patologija téj choroby. Cechuje się ona tém, że w jednym z końców trzonu *(diaphysis)* tworzy się ograniczony ropień napełniony ropą, przytém kość grubieje, skutkiem *periostitis ossificans*, a tkanka twardnieje. Główne objawy są: wrzecionowate zgrubienie kości, bez zmiany części miękkich i nadzwyczaj silny ból, szczególnie w nocy. Choroba trwa całe lata, zdarza się u ludzi nieulegających zboczeniom konstytucyjonalnym i rozpoczyna się w młodości. Najczęściéj siedliskiem choroby bywa kość goleniowa; ból nie ustępuje przed żadnym lekiem; do celu prowadzi jedynie trepanacyja, wiercenie otworów, wyskrobywanie. Prelegent przytacza własny przypadek, który on spostrzegał u 28-letniego mężczyzny, u którego choroba rozpoczęła się przed 15 laty. Prawa kość goleniowa była zgrubiałą w górnéj połowie, bóle nocne były nadzwyczaj silne, które skutkiem uniemożebnienia spania wycieńczyły chorego; skóra i części miękkie nieco obrzękłe. Leczenie operacyjne polegało na nacięciu, odłuszczeniu okostny, trepanacyi i wyskrobaniu, wypłynęło ropy zaledwo kilka kropel; po operacyi ból natychmiast ustał, założono opatrunek Listera, gojenie prawidłowe. Przypadek ten różni się od typu opisanego przez chirurgów angielskich tém, że ropa nie była zamkniętą w wyraźnie ograniczoném ognisku, dołku o ścianach gładkich, twardych, lecz tkwiła wśród tkanki kostnéj rozrzedzonéj. M. sądzi, że miał do czynienia z wcześniejszym okresem tego samego cierpienia, w którym jeszcze nie wytworzył się dołek wysłany błoną granulacyjną. Francuzcy autorowie również obserwowali takie wcześne okresy i nazywali je *„ostéite chronique neuralgique.“* Dodać należy, że w cierpieniu, o którém mowa, nigdy nie napotyka się martwiny, lecz tylko gęstą ropę w dołku wielkości gro-

ehu, orzecha lub migdała, ściśle zamkniętym; ropy we wszystkich znanych przypadkach (100) było zawsze mało, najwyżéj 10,0.

Doc. Dr. Špott mówi: O kile w Czechach i utrzymuje, na podstawie pilnych badań starych dzieł, że kiła od bardzo dawna znana jest w Czechach. Wiele świadectw piśmiennych lekarzy czeskich znajduje się w Polsce, a byłoby rzeczą godną i właściwą, ażeby na te dawne prace obecni goście polscy zwrócili uwagę.

Doc. Dr. Maixner: O grużlicy krtani. Prelegent wykład swój urozmaicił cennemi preparatami, które okazał.

Dr. Skalička okazał wilka w krtani u 16 letniéj dziewczyny, która przed 2 laty na tę chorobę zapadła. Wilk powstał w nosie i rozszerzył się do połyku i krtani.

Posiedzenia Podsekcyi chirurgicznéj zakończył Dr. Michl wyrażając wdzięczność w imieniu zgromadzonych Drom Schoeblowi i Jordanowi za umiejętne przewodniczenie w prowadzeniu dyskusyi na posiedzeniach Podsekcyi.

VIII.

c) P o d s e k c y j a d l a m e d y c y n y s ą d o w é j. Posiedzenie z d. 28 maja. Przewodniczący Dr. W i k t o r z Rozwadowa.

Dr. W i k t o r: O r e f o r m i e s z c z e p i e n i a o s p y. Zaznaczywszy korzyści szczepienia ospy, przyczém powołuje się na swą broszurkę, którą po egzemplarzu członkom sekcyi rozdaje, prelegent twierdzi, że potrzeba reformy w szczepieniu dzisiejszém jest niezbędną z następujących powodów: 1) Szczepiąc limfą z ramienia na ramię można przeszczepić kiłę, zołzy i gruźlicę, a ideałem szczepienia jest szczepienie krowianką. 2) Szczepienie dzisiejsze nie jest przymusowém, przez co wiele dzieci usuwa się od szczepienia i stanowi materyjał, na którym się ospa rozwijać i rozszerzać może, zwłaszcza, że się szczepi tylko przez kilka miesięcy każdego roku, przez co dzieci, urodzone w okresie nieszczepienia, stanowią materyjał dla ospy zwykłéj. 3) Dzisiaj nie ma przymusu rewakcynacyi, a wiadomo, że po pewnym czasie ochronność, przez szczepienie ospy otrzymana, słabnie, a nawet ginie, więc w tych warunkach osoby szczepione, a nierewakcynowane, stanowią materyjał dla ospy zwykłéj. 4) Dzisiaj szczepiąc zbiera się limfę z dziecinnych ramion; wiele matek tak jest przeciwnych zbieraniu, że woli dziecko nie szczepić, a kiedy już zaszczepione, unika rewizyi. Przy braku odpowiednich lokalów dla szczepienia, szkodliwém jest dla zdrowia dzieci nadmierne ich nagromadzenie w jednym pokoju, zwłaszcza że między zdrowemi zawsze są i chore, często na choroby zakaźne cierpiące. Dla usunięcia tych braków Dr. Wiktor radzi: *a*) zniesienie szczepienia limfą humanizowaną, a zastąpienie jéj krowianką, i w tym celu należy potworzyć zakłady dostarczające krowianki; *b*) szcze-

pienie i rewakcynacyje winny być przymusowe. Następnie prelegent podaje zarys, jakby należało urządzić szczepienie, jak wystarać się o taką ustawę, jaka obowiązuje w Bawaryi, jak urządzić zakłady dostarczające taniéj krowianki; kraj należy podzielić na okręgi szczepienia i powyznaczać lekarzy okręgowych do szczepienia, którzyby rok cały szczepili. Ubogim krowianka powinna być dana bezpłatnie, bogatsi płacą, lecz taniość jest warunkiem niezbędnym.

Dr. Záhoř: O epidemijach cholery w Pradze. Od czasu ostatniéj cholery w latach 1872—1873 miał prelegent kilkakrotną sposobność rozpatrzyć się w dokumentach dotyczących przebiegu téj epidemii, która różnemi laty w Pradze występywała. Zdając sprawę w „Časop. č. l.“ z głównych epidemij cholerycznych, opisanych w Arch. Virchowa i Hirscha, prelegent szukał przedewszystkiém opisu cholery, która panowała w Pradze, i tym sposobem doszedł do cennego materyjału dla przyszłéj pracy, z któréj dziś krótki wyciąg podaje. Główne epidemije choleryczne w Pradze przypadały w następujących latach: 1831—1832 (siedm miesięcy), 1849—1851 (dwa i pół lat), 1866—1867 (10 miesięcy), a wreszcie ostatnia w r. 1872—1873 (cały rok). Śmiertelność pojedyńczych tych epidemij była następująca: w r. 1831 (Stelzig) 41,73%, w r. 1849 (Löschner) 66,9%, w r. 1866 (Přibram) 52,72%, w 1872 (Záhoř) 61,8%. Średnia śmiertelność wynosi mniéj więcéj 50%; przypadki pierwsze były najwięcéj zabójcze, łagodniały z biegiem trwania cholery. Przyczyny wybuchu epidemii nie dały się wyśledzić, we wszystkich prażskich epidemijach dało się wykazać zawleczenie zarazy; pierwsze padały praczki, które prały bieliznę po chorych na cholerę. W tych miejscowościach, gdzie panowała cholera, szerzy się późniéj dur nagminny. Zaraza rozprzestrzenia się kanałami, wybrzeżami rzek. Okolice zdrowe, czystość mieszkań, zamożność mieszkańców ograniczają siłę zarazy, natomiast miejscowość mało przewietrzana, niechlujstwo mieszkańców spracowanych, wynędzniałych, są dla niéj glebą urodzajną. Leczenie rozmaite, mało skuteczne. Przewietrzanie i odwonienie mieszkań pocholerycznych i wycho-

dków winno być z urzędu nakazane, odstawianie chorych do szpitala powinno wszystkich obowiązywać.

Dr. Pelc: Trujące wyziewy zaduchowe. Zatrucie wyziewami zaduchowemi o wiele częściéj wydarza się, aniżeli to na oko wydaje się; gdzie tylko ludzie w ścisku żyją, czyto w wielkich miastach, czy w małych osadach, czy też w przeludnionych zakładach wspólnéj pracy, zatrucie zaduchowe jest możebném. Mówiąc o zatruciu zaduchowém, prelegent miał na myśli nietylko przypadki ostre, śmiertelne, ale i zatrucia lżejsze, których przyczyna często bywa niepoznaną; te lżejsze przypadki zatrucia tém więcéj winny zwracać naszą uwagę na siebie, że częściéj mają miejsce; przyczyną podobnego zatrucia mogą być te wszystkie okoliczności, które dają możność wytwarzaniu się rozkładowych, zdrowiu szkodliwych, wyziewów, w miejscu ściśniętém; nie ma tu mowy o tych tylko wyziewach, które cuchną, lecz i tych, które nie zdradza żaden swąd powonieniem spostrzegalny. Objawy zatrucia są rozmaite, od prostego niedomagania, niestrawności, do wybuchu przypadów cholerycznych z zapadem, kurczami, wysoką ciepłotą, żółtaczką. Zejście, przy wczesném podaniu pomocy, bywa pomyślném, lecz u osłabionych i dzieci często śmierć się wydarza. Wszelkie rozporządzenia rządowe nie wystarczają, jeśli się ograniczają na piśmiennych nakazach i instrukcyjach; odwonienie nie prowadzi do celu, gdyż nazajutrz może nastąpić już zatrucie; tylko systematyczne oczyszczanie mieszkań z materyjału rozkładającego się (wychodki, gruzy, ścieki fabryczne), niedopuszczanie do przemakania gruntu produktami gnicia, mogą zapobiedz przypadkom uduszenia się wyziewami zaduchowemi.

Dr. J. Böhm: O wściekliźnie. 1) Wścieklizna jest psychoneurozą. 2) Zachorowanie występuje skoro jad złożony w ranie dostaje się do naczyń sąsiednich, a tą drogą do narządów. 3) Jad rozprzestrzenia się drogą naczyń chłonnych w kierunku dośrodkowym (dosercowym) i odśrodkowym (obwodowym). 5) Sądząc z objawów cierpienie powstaje w zakresie czynności nerwów błędnego i sympatycznego, jednocześnie spostrzegają się zaburzenia w czynno-

ściach nerwu podjęzykowego, twarzowego itd., ostatni ulega zajęciu zakaźnemu mózg. 6) Przyroda przyrzutu nie zdaje się być pasorzytową, przypomina on działaniem swém jad gadów. 7) Na działalność jadu w organiźmie wielki wywiera wpływ sprawa biochemiczna w zakażonym ustroju. 8) U zakażonych wścieklizną wielką odgrywa rolę predyspozycyja. 9) Przebieg typowy choroby u człowieka i zwierzęcia zawsze jednaki; wścieklizna u człowieka wyróżnia się chyba tém, że w początku wola wyrozumowana nie podlega chorobowym popędom.

Dr. Bělohradský: O próbie usznéj. Oględziny pośmiertne noworodka i wydanie orzeczenia na podstawie tych oględzin należą do nader trudnych zadań sądowego lekarza. Wynalazek próby usznéj ma nadzwyczaj wielkie znaczenie dla medycyny sądowéj. Pierwsze ślady, które doprowadziły do nauki o próbie usznéj, spotykamy u Fabrycyjusza ab Aquapendente (1614), utrzymującego podług nauki Arystotelesa, że w jamie usznéj noworodka jest powietrze, „*qui complantatus, inaedificatus et congenitus appelatur.... a primordiis in aure positum esse.* Badania Tröltscha udowodniły, że jama bębenkowa u płodu nie jest pustą, lecz śluzem wypełniona; ten naukowy pewnik spożytkował Wendt do następujących wniosków: 1) jeśli w jamie bębenkowéj donoszonego noworodka znajdujemy wody płodowe, dziecię nie oddechało energicznie, ani w macicy, ani po porodzie; 2) jeśli w jamie usznéj nie ma wód płodowych noworodek oddychał; 3) jeśli w jamie usznéj znajduje się obok powietrza śluz i smołka, to nastąpiło to skutkiem energicznych ruchów oddechowych. Wreden twierdzi, że śluz ustępuje z ucha noworodka dopiero po 24 godzinach życia po porodzie; jeśli jama uszna jest napełnioną wodą płodową do połowy, noworodek żył 12 godzin. Gdyby poglądy Wredena sprawdziły się, miałyby one niezmiernie doniosłe znaczenie dla lekarza sądowego. Ważnym tym przedmiotem zajmowali się koryfeusze sądowéj medycyny: prof. Hofmann, prof. Blumenstok, F. Ogston, Moldenhauer, Schmalz, Kutschurianz, Lesser; na podstawie tych cennych prac wydoskonaliła się

nauka o próbie usznéj, jak to czytamy w klasycznych podręcznikach Casper-Limana, Hofmanna, Maschki, Schauensteina; pomimo tego wszystkie wątpliwości nie zostały usunięte. Chcąc dorzucić cegiełkę do wspólnéj budowy, gromadził prelegent materyjał dla wyjaśnienia próby usznéj, i obecnie posiada: 11 płodów niedonoszonych, 51 noworodków, 54 dzieci z pierwszych dni życia, razem 116 przypadków, badania swoje mikroskopowe poddawał prelegent kontroli znanych w Czechach na tém polu powag: Drów Schöbla i nieodżałowanego Doc. Dra Nowotnego. Wynik zachodów naukowych prelegenta ogłoszonym będzie na inném miejscu.

Dr. Bělohradský: Środki dezinfekcyjne 16 i 17 stóleci i obecnie używane. Odczyt ten miał na celu zwrócenie uwagi na znajdujące się na wystawie środki dezinfekcyjne stare i nowe, które zgromadziła i ustawiła firma Všetečka i Appelta; ogólne zajęcie, jakie ten dział wystawy obudził, stwierdza, że myśl wystawców była szczęśliwa. Pan Všetečka jednocześnie wystawił 6 książek farmaceutyczno-lekarskich z 16 i 17 stóleci.

IX.

d) Podsekcyja medycyny teoretycznéj. Posiedzenie d. 28 maja. Przewodniczący Dr. Chudoba.

Dr. Ehrmann. Na podstawie preparatów zabarwionych chlorkiem złota, oraz na podstawie spostrzegania żywego utkania, prelegent doszedł do następujących wniosków, opartych na doświadczalnych badaniach: 1) tkanka łączna jest histologiczną i morfologiczną jednostką, 2) protoplazma spływa się i rozpływa się, oraz ulega prądom wewnętrznym, 3) zmiana barwy protoplazmy, w barwnych komórkach zależy od tych wewnętrznych prądów.

Dr. Drozda: O chorobowych zboczeniach mowy. Prelegent podał zakres pojęcia „mowy", i wskazał na jéj niezmierne znaczenie dla człowieka, gdyż mowie to zawdzięczamy szybki rozwój i dojrzałość duchową. Ażeby mowa mogła być wiernym tłumaczem naszych duchowych czynności, należy się ażeby przedstawiała właściwy zakres rzeczy, i ażeby posłużyć się mogła dobrze określającym wyrazem. Chorobowe zboczenia mowy przedstawiają się dwojako: jako wady biegu myśli naszych *(logopathia, dyslogia)*, i jako zboczenia wyrażenia tych myśli (*lalopathia*); prelegent wytknął sobie cel pomówienia o téj drugiéj kategoryi. Mowa uzasadnia się na dykcyi i artykulacyi: dykcyja jest wynikiem nader skomplikowanego współudziału czynności zmysłowo-umysłowych, artykulacyja jest prostą czynnością układu ruchowego. Wady dotyczące wyrażania się (*lalopathia*) należy podzielić na zboczenia dykcyi (*dysphasia*) i zboczenia artykulacyi (*dysarthria*). Znamy cały szereg zboczeń dykcyi, jak mowa leniwa (*bradyphasia*), gadatliwość (*tumultus sermonis*), wreszcie liczne formy bezmówności (*aphasia atactica, amnestica, paraphasia, agramatismus* itd.). W dalszym

toku prelegent mówi o zboczeniach artykulacyi mowy (*dysarthria*), które dzieli na *a*) dyslaliję, t. j. zboczenie artykulacyi w skutek wad bądź wrodzonych, bądź nabytych narządu głosu i obwodowego czucia ruchowego, i na *b*) zboczenie artykulacyi ośrodkowe, polegające na uszkodzeniu włókien przewodnich mózgu, na zmianach miąższowych w rdzeniu przedłużonym. Znamy następujące zmiany artykulacyi: alfabetowe i zgłoskowe; do pierwszych należą: momotanie (*Stammeln*), bełkotanie (*Lallen*); do drugich: jąkanie (*Stottern*), zacinanie (z przepuszczaniem zgłosek) (*Silbenstolpern*). Prelegent mówi o każdéj z osobna formie zboczeń artykulacyi, zastanawia się nad ich patogenezą, a kończy zajmujący wykład uwagami nad głuchoniemotą.

Dr. C z a r d a demonstruje przy pomocy drążkowego przyrządu i fonometru własnego pomysłu: *a*) linije krzywe w cierpieniach chrząstek trąbki Eustachijusza; *b*) linije krzywe prawidłowe, oraz chorobowe: przy obrzękach nosa i przebiciu podniebienia. Prelegent dochodzi do następujących wniosków: podniebienie miękkie ma główny wpływ na tworzenie się i czystość dźwięku samogłosek; głos nosowy nie powstaje przy zaciśnieniu nosa, lecz przy nazbyt przestronnéj próżni nosowéj, przy niedomykalności klapy podniebieniowéj, przy przedziurawieniach podniebienia twardego i miękkiego. Przy zbytecznéj przestronności jamy nosowo-gardzielowéj możebném jest wymówienie nosem samogłosek, oraz *h* i *ch*, napełniając usta wodą.

Dr. J. T h o m a y e r: W r z ó d g r u ź l i c z y j ę z y k a. Prelegent dłużéj zastanawia się nad częścią histologiczną przedmiotu swego odczytu. Literatura kliniczna wrzodu gruźliczego języka jest dosyć obfitą, natomiast badania histologiczne są nader skąpe; z obszerniejszych prac przytacza prelegent rozprawę Nedopila, który utrzymuje, że gruzełek tworzy się dzieleniem komórek, a włókno stanowi podścielisko. Prelegent demonstruje preparaty, wskazuje nadzwyczaj drobne ogniska gruzełków wśród zachowanych włókien mięśniowych; preparaty te nie potwierdziły wyników badań Nedopila; zwraca prelegent uwagę jeszcze na tę oko-

liczność, że stwierdził w obydwóch swoich przypadkach bujanie śródbłonka w naczyniach. Łożyska gruźlicze, chociażby gruzełki były nader małe, znajdują się głęboko pod wrzodem, makroskopijnie 1cm. pod powierzchnią; jest to cenna wskazówka dla terapii, gdyż staje się faktem niewątpliwym, że wszelkie przyżegania muszą pozostać bez skutku. Th. w jednym przypadku przyżegał wrzód gruźliczy chlorkiem cynku; po odpadnięciu strupa pokazał się na ziarninowéj powierzchni gruzełek, który z biegiem czasu rozpadł się. Prelegent wnioskuje, że stosowanie żegadła w leczeniu wrzodu gruźliczego języka jest nieusprawiedliwioném.

Dr. Hláva: O nowym czynniku etyjologicznym zwapnienia płuc. Wiadomo, że obce ciała dostają się do płuc dwoma drogami: bądź drogą prostą przez oskrzela, bądź téż z obwodu zanoszą je do płuc naczynia. Jest jednak trzeci sposób, mianowicie naczynia płucne same mogą ulegać schorzeniu i następowemu zwapnieniu; przypadek taki spostrzegał prelegent u 49-letniéj kobiety, która chorowała na przepuklinę lewostronną i rozedmę płuc; szczyt prawego płuca téj choréj był zwapniały, mikroskop wykazał zwykłą rozedmę i zwapnienie naczyń, mianowicie małych końcowych gałązek tętnicy płucnéj, i początkowych żyły płucnéj. H. jest przekonany, że rozedma jest przyczyną zwapnienia naczyń, że wywołuje ona początkowo zwyrodnienie ścian naczyń, a następnie ich zanik. Znacznych rozmiarów przepuklina, zawierająca w swym worku trzewia, tak że żołądek dotykał wewnętrznego otworu worka przepuklinowego, miała również wpływ na zwapnienie, wywołując skutkiem znacznéj dyslokacyi narządów trawienia zmiany w krążeniu mlecza (*chylus*). Prelegent objaśnił swój odczyt odnoszącemi się do przedmiotu preparatami. Dr. Hlava w dalszym ciągu mówił o etyjologii wrzodów dwunastnicy, gdyż obecnie popłatne teoryje nie są w stanie wyjaśnić przyczyny powstawania téj choroby. H. sądzi, że wrzody dwunastnicy są przyrody zapalno-grzybkowéj, a opiera swoje mniemanie na spostrzeganiu jednego przypadku, który opisał i objaśnił preparatami.

Dr. H. Krasiński. O udziale Czechów w rozwoju oświaty i nauki lekarskiéj w dawnéj Polsce. Prelegent rozpoczął odczyt od czasów pierwszego zetknięcia się Polaków i Czechów w X stóleciu, i przeszedł przez następne wieki do dni naszych, uwydatniając imiona czeskich uczonych, którzy w szkołach polskich nauczali i do szerzenia postępu w bratnim narodzie przyczynili się. Odczyt ten nie nadaje się do streszczenia. Prelegent rozdał go w formie ozdobnéj broszury Zgromadzonym.

Dr. Chodunský mówił o wielkim lekarzu polskim XVI wieku, Wojciechu Oczko, przy czém uczynił krótki zarys literatury lekarskiéj w dawnéj Polsce, za czasów złotego wieku Zygmunta Augusta.

Dr. Chudoba. O zakończeniu nerwu węchowego. Prelegent twierdzi, że błona śluzowa nosa ma dwuwarstwowy przybłonek, i rozróżnia w nim trzy rodzaje komórek: *a)* rosochate, mające jądra i jąderka jednorodne, stanowiące utkanie podporne; *b)* drugie mają również jednorodne jądra i jąderka; osłonka ich powleka jądro i wydłuża się w górę ku wolnemu końcowi, tworząc liczne migawki, ku dołowi zaś zbiega włókienkiem ku komórce będącej już w tkance łącznéj; trzecie komórki są właściwie przybłonkowe, osłonki obejmują jądro małe, ziarniste; na swéj powierzchni mają migawki, ku dołowi zwężają się i widelcowato kończą się w komórkach drugiéj warstwy. Prelegent mniema, że zakończenie nerwu węchowego ma miejsce w warstwie drugiéj komórek przybłonka.

Dr. Mayzel mówił o dzieleniu się komórek, a zajmujący swój wykład poparł pięknemi preparatami mikroskopijnemi.

Dr. Steffal. O rozworach dla aorty i gardzieli w przeponie. Średnia para nóżek lędźwiowych przepony nie tworzy rodzaju zwieracza dla aorty, jak to przypuszczał Hyrtl w swojéj Anatomii opisowéj, przeciwnie brzeg przepony, jak to słusznie twierdzi Henle, jest rozszérzaczem dla rozworu aorty. Rzecz się ma inaczéj z rozworem gardzielowym, gdzie istnienie zwieracza jest powszechnie uznaném.

Badanie przepony doprowadziło prelegenta do wyników, które podał Henle; z swéj strony S. uzupełnia opis Henlego osobistemi uwagami, mianowicie że włókna mięśniowe odchodzą od rozworu dla aorty równolegle do tylnéj warstwy trzywarstwowego środka przepony; większa część włókien mięśniowych, przybierając kierunek krzyżujący się, tworzy most między rozworami dla aorty i gardzieli. Obszerne sprawozdanie z téj pracy ma umieścić Časopis č. l.

Dr. Steffal jednocześnie demostrował czaszkę, którą przyniósł Dr. Šorejs; na czaszce téj znajduje się zagłębienie 1½ cm. głębokie a 2 cm. szérokie; przez całych lat 12 chory nie ulegał żadnym zaburzeniom w sferze mózgowéj. W ostatnich czasach w miejsce przedniego ciemiączka ugodził kamień z wysokości 12 sążni, i nagłą śmierć spowodował.

X.

d) Podsekcyja farmaceutyczna. Posiedzenie z d. 27 maja. Przewodniczący Dr. Jandouš.

Doc. Dr. Bělohoubek wykładał o sposobie rozróżnienia olejków lotnych świeżych od zjełczałych; jako odczynnik radzi używać kamfinowego lotnika, który łączy się z olejkiem świeżym, ze zjełczałym zaś tworzy osadzający się gąszcz. Następnie Dr. B. mówił o odczynniku Preyera na kwas pruski, i doszedł własnemi badaniami do tego wyniku, że w sprawach sądowo-lekarskich należy oględnie postępować z rzeczonym odczynnikiem, gdyż jego czułość chemiczna często bywa o wiele słabszą aniżeli błękitu berlińskiego.

Mag. farm. Fragner mówił o winie malaga, w którego osadzie znalazł obok drożdży, szczątki organiczne, piasek, skrobię, mikrokoki.

J. Stěpánek: O przyrządzaniu i własnościach niektórych tłustych olejów. Główne zastosowanie w medycynie mają następujące oleje: migdałowy, rącznikowy, orzechowy i makowy; szczególnie dwa pierwsze. Najwłaściwszy sposób przygotowywania zawiesin jest użycie oleju zupełnie świeżego, każdorazowo wytłoczonego. Olej należy trzymać w naczyniach dobrze zawartych; doświadczenie pouczyło, że należy przed tłoczeniem migdały podrobić; tém więcéj będziemy mieć oleju, czém mniéj na jeden raz tłoczymy, i czém wolniéj tłoczenie odbywamy. Przy tłoczeniu wielkich ilości należy między warstwy ciał olejodajnych przekładać metalowe płyty. Tłoczyć należy zawsze na zimno; olej wydobyty tłoczeniem na gorąco ma smak niemiły i jest mętny. Olej migdałowy nader szybko rozkłada się, należy go wytłaczać nie wiele na raz. Otrzymujemy następujący odsetek oleju przy dobrém tłoczeniu:

z jagód laurowych 11%, z orzechów włoskich 43%, z migdałów malagskich długich całych 44%, z migdałów zwyczajnych według jakości 40—47%; przy pierwszém tłoczeniu otrzymujemy $^{2}/_{3}$ oleju, przy drugiem $^{1}/_{3}$. Z sporyszu wydobywamy 2,11% oleju.

Mag. farm. Pohl: O nastojach (*tinctura*). Odczynnikowy papier lakmusowy, zanurzony w nastoje, barwi się na czerwono. Prelegent uczynił sobie pytanie, czy ten kwaśny odczyn jest prawidłowym, czyli téż jest następstwem octowego ukwaszenia się wyskoku, lub z innéj jakiéj przyczyny? Wynik był następujący: soki roślinne świeże lub suche, wyciągnięte z rośliny wodą lub wyskokiem, mają odczyn kwaśny; większy stopień kwaśnego odczynu, występujący z biegiem czasu, nie należy kłaść na karb ukwaszenia się wyskoku, lecz jest on skutkiem rozkładu zieleni, barwiku, garbnika itd., jak to stwierdza spektroskop; lekarski skutek takich nastojów nie zmniejsza się, jak to stwierdzić można smakiem i wonią nastojów aromatycznych, lub téż próbą Dragendorfa i Hegra dla nastojów narkotycznych.

Dr. Jandouš badał preparaty Quebracho i przekonał się, przy pomocy spostrzeżeń klinicznych Dra Thomayera że zbawiennego wpływu przeciwastmatycznego nie można było przypisać ani Quebracho blanco, ani Quebracho coloredo.

II. Sekcyja matematyczna dzieliła się na dwie podsekcyje: matematyczną i fizyczną; w pierwszéj przewodniczył prof. Pánek, w drugiéj prof. Seydler. Sekcyja matematyczna odbyła dwa posiedzenia: 27 i 29 maja. Odczyty téj sekcyi, jako obce programowi Przeglądu lekarskiego, nie będą przytoczone.

III. Sekcyja przyrodnicza składała się z trzech podsekcyj: przyrodniczéj, chemicznéj i antropologiczno-archeologicznéj. W pierwszéj przewodniczył Doc. Veydovský, w drugiéj Doc. Raýman, w trzeciéj prof. Smolik. Nie przytaczamy odczytów téj sekcyi, jako niemających stosunku bezpośredniego z nauką lekarską. Z Polaków mieli odczyty: P. Ign. Szyszyłowicz: 1) „O wpływie światła na przemianę materyi w kiełkujących roślinach“; 2) „O zachowaniu się szparek roślinnych

podczas zimy". O s s o w s k i: 1) „O główniejszych utworach geologicznych Wołynia"; 2) „O wynikach z badań jaskiń w okolicach Krakowa". Prof. R a d z i s z e w s k i „O fizyjologiczném utlenianiu"; Dr. K a m i e ń s k i przedstawił „Różnorodne typy w budowie morfologicznéj gatunków rodzaju Utricularia". Prof. R o s t a f i ń s k i: 1) referował badania prof. Nowickiego „O zarybieniu rzek polskich". 2) „O tworzeniu się ruchliwek u wodorostów sinych". Dr. Ż u l i ń s k i: „O symbolice mineralogicznéj zwłaszcza ze względu praktycznego." Dr. J. K o p e r n i c k i mówił: „O przedhistorycznych czaszkach trepanowanych, znalezionych w Czechach". Odczyt ten tak ze względu na treść jak i wartość jego, przytaczamy w streszczeniu:

Na wstępie wyłożył prelegent główne fakta odnoszące się do tego przedmiotu, odkrytego w ostatnich latach i przez Broca wyjaśnionego, a mianowicie: że we Francyi podczas całego okresu neolitycznego wykonywano na chorych dzieciach operacyję chirurgiczną trepanacyi, przeskrobując krzemieniem dziurę w czaszce, a następnie u osób, które tę operacyję szczęśliwie przebyły, po ich śmierci wypiłowywano na około zabliźnionego otworu kawałki kości, dla noszenia na szyi, jako amulety. Przytém objaśnił technikę téj operacyi, cechy, po których daje się rozpoznać na czaszkach itp.

Następnie, wyliczywszy te miejscowości w południowéj i środkowéj Francyi, gdzie podobne czaszki i amulety znajdywano w dolmenach i jaskiniach cmentarzyskowych, K. zaznaczył, że bezwarunkowo pewne i wyraźne przykłady przedhistorycznéj trepanacyi w Europie środkowéj odkryte zostały dopiero na ziemi czeskiéj. A mianowicie: w r. 1876 przez p. inżyniera P u d i l a w grobach przedhistorycznych w S t r u p č i c a c h pod Bilinem na dwóch czaszkach dorosłego mężczyzny i kobiety i w r. 1878 przez p. Dra W a n k l a w jaskini B y c z a S k a ł a na Morawie na jednéj czaszce 14 do 15-letniego niedorostka.

Przedstawiając te czaszki i analizując je we wszystkich szczegółach, Dr. K. udowodnił, że dziury w nich przeskrobane były w wieku dziecięcym za pomocą narzędzi krze-

miennych, zupełnie tak samo, jak się to odbywało we Francyi. Przytém jednak zachodzi ta tylko wielka różnica, że we Francyi do trepanacyi obierano zawsze na głowie tylko miejsca pokryte włosami, podczas gdy w Czechach tego prawidła nie trzymano się, gdyż otwór u jednéj czaszki jest na samym guzie czołowym, a u drugiéj na granicy czoła i skroni.

Co się tyczy wypiłowywania po śmierci (*trépanation posthume*), to chociaż większych kawałków na prawdziwe amulety nie wykrawywano, jednakże na jednéj czaszce kobiecéj ze Strupčić wykazał Dr. K. widoczne ślady tego, że z brzegów zabliźnionéj rany trepanacyjnéj wypiłowane były w jakimś celu drobne cząstki kości, zupełnie podobne do jednéj z tych, które on przed rokiem odkrył na zbadanych przez siebie czaszkach A i n o s ó w, w których kawałki kości wypiłowywane były z gotowego otworu potylicznego.

Udowodniwszy tym wykładem istnienie trepanacyj przedhistorycznych na ziemiach czeskich, oraz tożsamość téjże z trepanacyją neolityczną we Francyi, prelegent uchylił się od przedwczesnego dochodzenia i wyjaśnienia jaki z tego powodu może zachodzić związek pod względem archeologicznym między tak odległemi krajami; oświadczył on tylko, iż w Czechach odkryte czaszki trepanowane, jako wyraźnie d ł u g o g ł o w e, nie były zgoła słowiańskiemi lecz jakiegoś obcego plemienia.

Na zakończenie, wystawiając wielką doniosłość naukową odkrycia w Czechach czaszek, o których mówił, wyraził on przytém, że gdy się tym przedmiotem zajęli tak poważni archeologowie krajowi, należy niewątpliwie oczekiwać nowych odkryć z tychże lub innych miejscowości tego kraju.

IV. S e k c y j a p e d a g o g i c z n a. Przewodniczący Prof. D u r d i k. Sekcyja odbyła dwa posiedzenia (28 i 29 maja); treść odczytów specyjalnie pedagogiczna, do umieszczenia w Przeglądzie lekarskim nienadająca się.

XI.

Zakłady lecznicze i naukowo-lekarskie w Pradze czeskiéj.

Pierwszeństwo w tym opisie należy się szpitalowi powszechnemu (pražska všeobecná nemocnice), który rozmiarami zalicza się po szpitalu wiedeńskim do największych w państwie austryjackim, a w dziejach nauki lekarskiéj, mieszcząc w sobie kliniki uniwersyteckie, zajmuje cywilizacyjne światowe stanowisko. Szpital ten istnieje dopiero od 100 lat; dawniéj Praga nie posiadała krajowego szpitala, natomiast były liczne fundacyje dla chorych i ubogich. Dopiero w r. 1787 cesarz Józef II polecił stanom królestwa czeskiego zcentralizowanie drobnych fundacyj, z zjednoczenia których powstał obecny szpital powszechny, ustawicznie z biegiem lat powiększający się i uzupełniający się. W szpitalu mieszczą się następujące kliniki: trzy lekarskie mianowicie: prof. Eiselta czeska, proff. Halli i Přibrama niemieckie; dwie chirurgiczne: czeska prof. Weissa, niemiecka Gussenbauera; klinika propedeutyczna prof. Knolla; kl. oczna Hasnera; kl. skórna i syfilityczna prof. Picka; kl. chorób niewieścich prof. Breyskyego niemieka, oddział gynekologiczny prof. Strenga (czeski); kl. chorób usznych prof. Zaufala. Wszystkie te wymienione kliniki mieszczą się w szpitalu powszechnym. Ażeby skończyć z klinikami dodać należy, że oprócz wymienionych znajdują się jeszcze dwie kliniki położnicze: prof. Brejskyego niemiecka, prof. Strenga czeska, oraz szkoła dla położnic Webera w osobnym zakładzie położniczym (porodnice). W zakładzie dla umysłowo-chorych znajduje się klinika prof. Fischela; w szpitalu dzieci mieści się klinika prof. Kaulicha. Poliklinikę uniwersytecką prowadzi Doc. Ganghofner.

Budynek powszechnego szpitala znajduje się w dobrém położeniu, wzniesioném po nad miastem; jest on 2-piętrowy, zbudowany podług najdawniejszych sposobów stawiania szpitali; za mało w nim światła i powietrza, a wrażenie jakiego się doświadcza w salach i korytarzach jest ponure, pognębiające; urządzenie wewnętrzne nader skromne. Szpital liczy w 104 pokojach 967 łóżek dla chorych, 140 dla służby; chorzy dzielą się na trzy klasy, w pierwszéj płacą 3 złr., w drugiéj 2 złr., w trzeciéj 84 ct., niezamożni są leczeni bezpłatnie. W r. 1880 leczono 13,070 chorych, dni leczenia było 274.178, jeden dzień leczenia kosztował 1 złr. 14 ct. Obecnym dyrektorem jest zdrowotny radca Doc. Dr. Smoler.

Szpital Sióstr Miłosierdzia należy do budowli nowych (z 1854 r.); znajduje się u stóp Hradczan, w miejscowości pełnéj ogrodów. Mieści w sobie 230 łóżek w 14 salach. Czystość, dobre powietrze nic nie zostawiają do życzenia. W szpitalu tym przebywają wyzdrowieńcy lub nieuleczalni. Lekarzami są Dr. Krčma i Doc. Maixner.

Szpital dzieci Franciszka Józefa znajduje się w blizkości szpitala powszechnego. Do szpitala tego przywiązane jest imię Dra Loeschnera, który ofiarnością i wytrwałością ten zakład podzwignął i utrzymał. Po przeniesieniu się Dra Loeschnera do Wiednia na wyższe stanowisko, zarząd szpitala dzieci przeszedł w ręce prof. Kaulicha i prymaryjusza Neurettera. W r. 1881 leczyło się dzieci 863, wydatek dzienny na jednego chorego wynosił 1 złr. 5 ct. Przy szpitalu jest zbiór anatomopatologiczny (1200 preparatów oraz bibl ijoteka (5161 dzieł).

Szpital braci miłosierdzia na 160 chorych odznacza się dobrą organizacyją, przyjmuje chorych bazpłatnie i utrzymuje się z ofiar bractwa. Pielęgnowaniem zajmują się członkowie zakonu. Kierującymi lekarzami są: Dr. Haas i Dr. Lang.

Szpitale Elżbietek przy klasztorze tego imienia na 70 chorych kobiet, odznacza się wzorowym porządkiem. Lekarzami są: Dr. Schäffner i Dr. Ryba.

Szpital stowarzyszenia prażskiego został zbudowany 1861 r. na 40 łóżek; utrzymuje się z funduszu żelaznego i składek rocznych, gdyż każdy może zostać członkiem, kto się wpisze i opłaca rocznie 5 złr., a za to w razie choroby ma prawo do bezpłatnego leczenia przez 3 miesięcy. W szpitalu jest kaplica, biblijoteka, całe urządzenie jest doskonałe. Kierunek lekarski mają Dr. Vraný i Dr. Janocha.

Szpital izraelicki założony w r. 1612 przez rabina M. Meisela, mieści w sobie 52 łóżek. Lekarzem tego szpitala jest Dr. Saar.

Zakład położniczy (porodnice), jest wspaniałym tak pod względem architektonicznym jak i lekarskim. Zbudowany systemem pawilonowym na Větrowie w odosobnieniu, wśród ogrodów, dominuje ten budynek nad miastem, a pięknością widoków i czystością powietrza każe zapomnieć o swém przeznaczeniu. Na parterze szesnaście sal, po 8 łóżek każda, są przeznaczone dla ciężarnych, które mają odrębne pracownie i jadalnie; studenci poświęcający się położnictwu mogą mieszkać z wiktem w zakładzie za nader małą cenę, i przez to samo są obecni przy wszystkich porodach. Na pierwszém piętrze naprzeciw siebie klinika proff. Brejskyego i Strenga; każda klinika posiada dwie sale porodowe, salę operacyjną i wykładową. Kurytarzem dochodzi się do trzech pawilonów, mieszczących w sobie 12 sal obszernych dla położnic z 6 łóżkami w każdéj sali. Sale ogrzewają się koloryferami Böhma, odwietrzają się osobnymi przyrządami. Czystość posunięta do ostatnich granic doskonałości; nic téż dziwnego, że prof. Streng zapewniał, że w r. ubiegłym nie miał ani jednego przypadku śmierci między położnicami. W r. 1880 było położnic 2887, urodziło się 2.847 dzieci; dzień leczenia kosztował 1 złr. 30 ct. na jednę położnicę. Asystentem prof. Strenga jest Dr. Rubeška.

Dom podrzutków składa się z dwóch budynków; w jednym z nich jest klinika, instytut szczepienia, w drugim 77 pościeli dla podrzutków.

Zakłady dla obłąkanych dumą mogą napawać Pragę; jest ich cztery w saméj Pradze a dwa na prowincyi: w Kosmonosach i Dobřanach. Prażskie zakłady razem zawierają 1369 łóżżek, w Kosmonosach mieści się 400 łóżek, a w Dobřanach 600. Budynki zakładów prażskich, urządzenie wewnętrzne, gospodarka polowa i inwentarza, wszystko to doprowadzono tutaj do możebnéj doskonałości. Lekarze stabilizowani tych zakładów są następujący: Dyrektorem jest prof. *Fischl*, prymaryjuszami Drowie: *Kratochwil Čumpelik* i *Stránský*. W Kosmonosach kieruje zakładem Dr. *Kutil*, w Dobřanach Dr. *Pick*.

Obok szpitala powszechnego znajduje się *szpital wojskowy*; daléj *Instytut anatomiczny* kierowany przez prof. *Toldta*; *Insytut chemiczny* zawiera pracownie chemii lekarskiéj prof. *Hupperta*, chemii analitycznéj prof. *Linemanna* i pracowni patologii doświadczalnéj prof. *Knolla*. *Instytut anatomo-patologiczny* zawiera pracownię dla medycyny sądowéj prof. *Maschki*; instytut ten zawiera najcenniejsze w Europie preparaty i zbiory. Wreszcie szkoła prażska ma jeszcze instytuty: *przyrodniczy*, *fizyjologiczny* i *zoochemiczny*.

Z tego pobieżnego spisu przekonać się można, że Praga w zakresie zarządzeń humanitarno-naukowych lekarskich stoi w jednym rzędzie z pierwszemi stolicami świata, że naród czeski ofiarnością i rozumem zajął stanowisko produkcyjnego czynnika w dziejach cywilizacyi i postępu.